

DZIENNIK KUJAWSKI

ABONAMENT

miesięczny wynosi w ekspedycji 2,50 zł — w agencjach miejscowych 2,49 zł — z odnośnikiem 2,25 zł — na pocztach już z odnośnikiem kwartalnie 7,50 zł, miesięcznie 2,50 zł, w agencjach zamiejscowych 2,50 zł, pod opaską w Polsce 4,70 zł. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przaskadło w zakładzie, strajkach i t. p., wydawstwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowań.
Drukarnia i zakładem Drukarni Kujawskiej Tow. Akcyjne w Inowrocławiu

Dyrektor wydawnictwa: Kazimierz Ziętowski.



CENA OGŁOSZEŃ

Miejsce milimetrowe jednolite 12 groszy, w dziale reklam — za faktem redakcyjnym — milimetr 40 groszy, w fakcie 80 groszy, za ogłoszenie na pierwszej stronie mm. 75 gr. — Konto czek. P. K. O. Poznań nr. 264647. Konto bankowe: Powiat. Kasa Oszczędności i Bank Ludowy w Inowrocławiu. Telefon administracji nr. 124. — Telefon redakcji nr. 591. Za ogłoszenia podane telefonem nie bierze się odpowiedzialności. Za Red. odpow. Cz. Buksakowski, Inowrocław, za ogłoszenia administracja

Redaktor: Stanisław Cieślak.

Tydzień polityczny

Dobiegający dziś ku końcowi tydzień polityczny w wydarzeniach politycznych niezwykle bogaty. Stał pod znakiem klęski wyborczej na G. Śląsku i pod znakiem dyskusji budżetowej w Sejmie.

O wyniku wyborów komunalnych na G. Śląsku szeroko już pisaliśmy, pisała o nich dużo cała prasa polska. Wiele też gazet za krytykę stosunków śląskich zostało skonfiskowanych. Nowy dekret prasowy nie pyta się przecież, czy się pisze prawdę, tylko uważa, aby się nie obrażało władz. Wiadomo zaś, że ludzie lubią się obrażać nawet wintetaż, kiedy prawdę słyszą.

Gazety górnośląskie, które przecież najwięcej o wyborach wiedzą, najtrafniej przytoczyły klęskę oświadczenia, bywają prawie codziennie konfiskowane. W dniu 17-go, jak o tem donosiliśmy, skonfiskowano w Katowicach wszystkie polskie pisma. Ludność G. Śląska była zmuszona czytać w tym dniu gazety niemieckie, które w entuzjastycznych artykułach „Unser ist der Sieg“ albo „Oberachtesien ist und bleibt deutsch“ — rozpisywały się o klęsce polskiej.

Nowy dekret prasowy sprawił to, że na G. Śląsku konfiskuje się wszystkie pisma polskie a żadnego niemieckiego.

Ten nowy dekret jest istotnie kapitalny. Odczuliśmy to bezpośrednio w naszym piśmie. Otóż „Dz. Kuj.“ dał własne sprawozdanie ze zjazdu piastowców w Mogilinie. Oprócz streszczenia referatu p. Włosa wydrukowaliśmy także rewelacje szczegóły z zamachu majowego.

Publikując te rzeczy liczyliśmy z całą pewnością na konfiskację. Nam chodziło o wszczęcie procesu, któryby wykazał, że prawdą było to, co p. Włosa o p. Piłsudskim mówił.

Niestety życzenia nasze dotąd się nie spełniły. Natomiast zaszły w związku z tem inne fakty zdumiewające.

Otóż pewne pisma przejęły od nas opisy zjazdu mogińskiego. „Dziennik Poznański“ przedrukował wszystko dosłownie, także rewelacje z rokosa majowego. Inne pisma poznańskie „Włocławianin“ także przejął opis nasz ale opuścił wszystkie drażliwe zdania a już o rewelacjach na temat zamachu nie wspominał słowem.

Które z tych pism, sędziacie Czytelnicy, zostało skonfiskowane, do którego, sędziacie, zastosowano dekret prasowy? Powiecie, że zapewne do „Dz. Kuj.“, który pierwszy o tem pisał, a może też jeszcze do „Dz. Poznańskiego“, który wszystko powtórzył... Nie zgadzacie. Skonfiskowano właśnie „Włocławianina“ a więc to pismo, które najwcześniej i najpóźniej o zjeździe w Mogilinie pisało.

Kapitalny jest ten nowy dekret.

Wracając jeszcze do wyborów górnośląskich chcemy zwrócić uwagę na jeden fakt znamienity:

Po zamachu majowym rząd począł formować nową partię polityczną, która się pięknie nazywa „Związek Naprawy Rzeczypospolitej“. W b. zaborze pruskim „naprawiaczami“ zrobili się młodopolicy. Rozpoczęli urządzać zebrania po miastach i miasteczkach i stali raporty do p. Bartla w Warszawie, że wielki przelom nastąpił w społeczeństwie wielkopolskim, że wszyscy za zamachem już są, że endeków to na palcach policzyć można a reszta sami sanatorzy, że na wycieczkach ich tysiące zwolenników śpiewa „Pierwszą Brygadę“ i t. p. nonsensy.

Tak jak w Poznaniu było też na G. Śląsku. Tam za sanacją orzekł się Zw. Powstańców, który przejął jest ideologią Strzelca.

Kiedy przybywał nowy wojewoda śląski p. Grażyński na G. Śląsk, witali go powstaniec jedyny z radością. A wówczas p. Grażyński powiedział w oficjalnej mowie: „Wam jedynym wolno reprezentować Śląsk“.

Cała Polska szłała wobec tego, że ci powstaniec górnośląscy rozporządzają szalonego wpływami. Tymczasem... o zgrozo! W wyborach na przeszło trzy tysiące mandatów uzyskali górnośląscy strzelcy i wszyscy inni

ŻĄDANIE WSZĘDZIE



PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA
KALOSZY ŚNIEGOWCÓW
— i —
OBUWIA SPORTOWEGO
PEPEGE
T.A. GRUZIADZ
TRWAŁE TANIE ELEGANCKIE

Ciesz się zaufaniem rządu

Zmiany personalne i administracyjne na G. Śląsku.

Warszawa, 19. 11. (tel. wł.) Wojewoda śląski Grażyński złożył wczoraj ministrowi spraw wewnętrznych Składkowskiemu wyczerpujące sprawozdanie o sytuacji wytworzonej na Śląsku po wyborach komunalnych. Raport wojewody posłużył rządowi za podstawę do opracowania szczegółowego planu zmiany systemu administracji na

terenie województwa śląskiego. Zapowiedziane są przytem liczne zmiany personalne. W kolach rządowych powstał projekt przeprowadzenia propagandy na rzecz akcji kulturalnej polskiej na Górnym Śląsku. Wojewoda Grażyński cieszy się zaufaniem rządu i pozostaje nadal na swoim stanowisku.

Kapitan Pawlikowski

skazany na 3 lata więzienia za zabójstwo szofera taksówki.

Warszawa, 19. 11. (PAT). W dniach 18 i 19 bm. warszawski okręgowy sąd wojskowy pod przewodnictwem pułk. Armińskiego rozpatrywał sprawę kapitana pilota Pawlikowskiego który w dniu 30 czerwca br. zastrzelił w Warszawie szofera taksówki Stróżyka. Sąd, uwzględniając to, iż oskarżony popełnił czyn swój pod wpływem silnego

wzburzenia, skazał Pawlikowskiego na 3 lata więzienia zastąpionego domem poprawy oraz na wydalenie z wojska i pozbawienie praw do orderu Virtuti Militari i Legii Honorowej, zaliczając jednocześnie na poczet kraty aresztu przewidywaną od dnia zaareztowania.

Nie można jeszcze mówić o rozbrojeniu

Kiedy są jeszcze pewne uchybienia Rzeszy.

Parýż, 19. 11. (Pat.) „Matin“ oddając hołd dobrej woli min. Stresemanna, pisze, że Francja i Anglja, opierając się na ścisłych sprawozdaniach i dokumentach, są zdania, że pewne uchybienia Rzeszy są jeszcze zbyt oczywiste, by można było już obecnie przystąpić do rozważania bliższej likwidacji cało-

kształtu rozbrojenia. Według dziennika. Konferencja Ambasadorów powożmie stanowczą decyzję dopiero po powrocie do Paryża gen. Walsha, którego misja w Niemczech nie będzie zakończona przed otwarciem grudniowej sesji Rady Ligi Narodów.

piłsudzczy sz. 5 mandatów. Pięć mandatów na przeszło trzy tysiące!

A jaki to był tupet wielki u tych ludzi, jak rozbijali polskie wieści, ile szkody Polsce wyrządzili ci „naprawiacze“!

„Polonia“ donosi, że owe pięć mandatów kosztowały aż 40 tysięcy złotych. Każdy mandat 8 tysięcy. Droga grańka. Ale ślad to pieniądza? Czyżby powstańcy i piłsudzczytacy byli bogaci? „Polonia“ powiada, że wie kto dał pieniądze ale musi milczeć dopóty dekret prasowy działa. Ciekawe to będą rewelacje.

W Wielkopolsce, jak wiadomo, „naprawiacze“ tak samo hałaśliwie się zachowują.

Oni, tylko oni. Zyczymy im, aby się tak samo nie pomylili w nastroszeni ludności jak na G. Śląsku.

W Sejmie odbywała się w wtorek generalna dyskusja nad działalnością rządu. Nie można z tej dyskusji narazie niczego dokładnie przewidzieć. Większość bowiem stronnictw decydującego stanowiska nie zajęła jeno zarszewowała sobie czas do namysłu, t. zn. wypowiedzie się ostatecznie kiedy budżet powróci z komisji na plenum. Jasne stanowisko zajął jedynie Związek Ludowy Narodowy, który zwałca rząd. W opozycji stanął także socjaliści. Wiadomo jednak, że

będzie to nieszczęry stosunek P. P. S. do rządu, bo przecież nadal w gabinecie siedzi członek P. P. S. tow. Moraczewski. Swój swego zwalczać nie będzie. To też wszyscy w Sejmie, kiedy z trybunu leader socjalistów poseł Marek zapowiadał opozycję wobec rządu, się uśmiechali a dziennikarze trafnie orzekli, że p. Marek „markuje opozycję“.

Kłopoty księcia Karola

Morganatyczna żona żąda odszkodowania.

W Paryżu rozpoczął się przed sądem cywilnym proces, w którym morganatyczna żona księcia Karola rumuńskiego panji Lambriño domaga się 10 milionów franków tytułem odszkodowania za wyrządzone jej szkody moralną oraz prawa nadania jej synowi nazwiska Hohenzollern. Księżka broni Paul Boncour. Wyrok ogłoszony będzie za 8 dni.

Wiedza o Nieświeżu

Dzienniki wiedeńskie omawiają obszerne ukończenie się stronnictwa konserwatywnego w Polsce. „N. Fr. Presse“ w korrespond. z Warszawy wskazuje na historyczną rolę szlachty polskiej, która wydała Korciżkę, Poniatowskiego, Mickiewicza i Traugutta. Polska potrzebuje dzisiaj ludzi silnej woli i o gorącym sercu. Wizyta marsz. Piłsudskiego w Nieświeżu miała na celu wyszukanie współpracowników dla dzieła rozbudowy państwa polskiego.

Zalew żydów w N. Jorku

Żydz stanowią ¼ ludności.

Ostatnie statystyki wykazują, że żydzi stanowią niemal jedną trzecią całej ludności Nowego Jorku, a mianowicie 1.350.000 na ogólną cyfrę 5.924.000 mieszkańców. W ostatnim dziesięcioleciu liczba żydów zwiększyła się o 250 tys. Dzieci żydowskich w wieku szkolnym jest 350.000, czyli 38% wszystkich dzieci w mieście. Charakterystycznym jest stopniowy załew przez ludność żydowską, zamieszkującą dotychczas ubogie dzielnice, dzielnic podmiejskich oraz okręgu Long Island, gdzie znajdują się domy bardziej komfortowe.

Łodzią przez Atlantyk

Niebezpieczne przedsięwzięcie włoskiego kapitana.

Kapitan włoski Fava wypłynął przed 4 miesiącami z Torre del Greco na małej łodzi żaglowej zamierzając przepłynąć przez Atlantyk do Nowego Jorku. Kapitan Fava przebył rzeczywiście Gibraltar i ostatnio widziano go z przejeżdżającego parowca w odległości 4000 mil od Nowego Jorku. Od tej chwili jednak zaginęł wszelki ślad po nim. Śmiały podróżnik wziął ze sobą bardzo mały zapas żywności. Przystąpił do ostatniej burzy zatopiony jego statek. Rząd włoski polecił stajom radiotelegraficznym rozesłać wiadomości o nim.

Nakatysta Pietsch

Zapil się na śmierć.

Prezes rejencji opolskiej, Pietsch, mianowany wiceprezydentem prowincji Prus Zachodnich, a znany ze swej nienawiści do Polaków, na wiadomość o powrocie niemieckiego na G. Śląsku, upił się w Pile do tego stopnia, że zmarł z powodu zatrucia alkoholem. Pietsch był w czasie pibiscytu na G. Śląsku usunięty z terenu Śląska przez władze włoskie za swą nietolerancję wobec ludności polskiej.

Posiedzenie Senatu.

Warszawa, 19. 11. (Pat.) Najbliższe posiedzenie Senatu zostało wyznaczone na dzień 25 b. m. Na porządku dziennym znajduje się sprawa ratyfikacji traktatu gwarancyjnego polsko-rumuńskiego.

Listy Warszawskie

Warszawa, 18 listopada 1926 r.

Nie z mojej niestety wina stało się, że w mych „Listach” dłuższa nastąpiła przerwa. Za to w ostatnich dniach — tyle nagrodziło się w tece mej materiałów, że wielki będzie kłopot, jak z tego wszystkiego wybrać.

Ot — taka choćby historia wszczęcia po dość długiej przerwie obrad sejmowych, zainicjowanych uroczystym otwarciem sesji na zamku. Jedno i drugie — pomimo że już o tem pisano, nastroja jeszcze materiału na tyle „listy”.

Ileż to bowiem było sporów i kłótni (przynajmniej w prasie) o takie dwa słowa: „stać” czy „siedzieć”. Ile to na tem też powstało dowcipów i dobrych i — głupich! W istocie zaś — nie było to ani jedno ani drugie — a raczej wszystko razem wzięte — niezwykle smutne, ba nawet tragiczne.

Bo naprawdę — czy nie ma w Polsce rzeczy ważniejszych, ażeby sobie takimi sprawami jak „stać czy siedzieć” głowę zaprzętać. Skończyło się z resztą — kompromisowo — bo nie wstawano a stało — i to stali wszyscy bez wyjątku — tak postawie jak senatorowie, jak również rząd i sam pan Prezydent. Otwarcie bowiem odbyło się na sali zamkowej — na której kszeszeł nie było.

Leż to jeszcze iraszka — nie o to wcale mi idzie. Spór oto — czy siedzieć czy stać — spowodował, że udział w otwarciu sesji wzięła tylko jedna mniejszość trzecia część posłów i senatorów z ogólnej liczby 555.

Odybż się to otwarcie było odbyło nie w zamku a w gmachu sejmowym, jakże inaczej byłoby wszystko wypadło.

Toż w sejmie, na samo wejście Prezydenta jako głowy Państwa, wszyscy obecni musieli powstać i powstali.

Już tem samem oddanoby Prezydentowi to co mu się słusznie jako głowie Państwa przysługiwało — nie mówiąc nawet o przyjęciu gorzej. Na sali zamkowej jakże inaczej!

Postawie i senatorzy — czekają — stojąc. Wchodził rząd — stał również na swych miejscach — jedni patrzyli na drugich jak obcy na obcych!

Wchodził wreszcie Prezydent a za nim szedł rząd, pan premier który stał z spuszczoną głową obok kolegów ministrów.

Cisza na sali — jakby maknem posiał. Pan premier podnosi głowę, toczy wzrokiem po obywateli i znowu ją spuszcza.

Uklon kłótni Prezydenta w stronę posłów i senatorów — następuje odczytanie ogłoszonego już zresztą w piśmiech o rządu o otwarciu sesji.

Koniec. — Pan Prezydent opuszcza salę a za nim rząd jednemi drzwiami — drugim wychodzą gwarno poslowie i senatorzy — jak jedni jak i drudzy z jakimś przykre, niewytłumaczonym uczuciem.

Ani jednego okrzyku, ani jednego okłasku — nastroj ilicte pogrzebowy. I to wszystko — skutki sporu o — stać czy siedzieć — skutki — zatargu jaki istnieje między przedstawicielstwem narodu a władzami wykonawczemi.

I wszystko to — w pierwszych latach po odzyskaniu tak długo upraszanej i Opatrzności wolności narodowej i państwowości!

Jakie to wszystko nad wyraz smutne! Podobna atmosfera panuje również w Sejmie samym. Praca idzie tylko o tyle — że idzie. Postawie zawierani przez Marazaka jżdżają się na dzień jeden — znowu się rozjeżdżają, aby czekać na nowe zawezwanie.

Czyż dziwić się — że zapanowała prawieże zupełna apatia? że zanikła zupełnie chęć do wydanej pracy?

I nikt nie wie, jak długo stan taki potrwia, tydzień, miesiąc czy rok! Jeszcze! Słowem atmosfera dziwna jakak, niesamowita.

Na ostatnim a. p. posiedzeniu Sejmu (w ub. wtorek) rozszala się widać prawie pewna, że wreszcie wystąpi z programem politycznym, jasnym i wyraźnym sam premier p. Piłsudski. Pogłoski te potwierdziła obecność na galerji (nie wiadomo czy tylko trafem czy też rozmyślnie) dość sporej liczby policji. Rzecz w Sejmie niezwykle rzadka.

Tymczasem — wieść okazała się o tyle tylko prawdziwą, że premier istotnie był w gmachu Sejmowym, ale z wizytą u marszałka Rataja — w jego prywatnym mieszkaniu.

Zi wygłoszenia ekspozycje — znowu za tem nic — uwzględniając oczywiście przemówienie sobotnie ministra skarbu p. Czebrowicza.

Na ostatnim wtorkowym posiedzeniu załatwiono się na krótkim towarzyszy z dyskusją nad przemówieniem wymiennego powojnej ministra. Wykłosz klubów — jak Piastowcy, N. P. R., P. S. itd. zadawoły się złożeniem czy odczytaniem deklaracji. Największe zainteresowanie wywołało obszernie — no i niezwykle treściwe przemówienie przez Zw. Lud. Narod. p. Olbinińskiego.

Dobrem tym razem było również przemówienie p. M. Kwiatkowskiego (Ch. D.) który jednak wobec rzędu nie zajął tak stanowczego stanowiska jak mówca pierwszy Zydzi, Niemcy — nie przemawiali wcale, wyzyskali natomiast okazję dla swych

popisów demagogicznych. Białorusin Tarnackiewicz oraz — komunista Skrzypek, którzy też „strzypiali” z mówcy kładąc na swój ulubiony sposób, dia wyśmiałych celów. Na tem skończyły się znowu jednozdol-

wę obrady, a postawie rozjechał się do domów — o ile nie należało do komisji budżetowej — aby czekać na nowe zawezwanie. O innych sprawach — w liście następnym. Mad X.

Generał Stawoj-Składkowski

o mało nie uległ katastrofie

Ministra spraw wewnętrznych generała Stawoj-Składkowskiego — w drodze powrotnej z woj. białostockiego odbywanej esmochem spotkał wypadek, który tylko dzięki jakimś dziwnemu zbiegowi okoliczności nie skończył się katastrofą.

Kiedy samochód wjechał w pobliżu Mark na mostek nad rowem szerokim na 3 i pół — 4 metrów widocznie przegnie deski czy belki mostu nie wytrzymały ciężaru zalanego się i wóz runął do rowu.

Minister, nie tracąc przytomności w kry-

tycznej chwili momentalnie wyskoczył z pała swojego w rów wozu i uniknął katastrofy, jak również i szofer, który mógł także paść ofiarą.

Ciężkie auto zsunęło się tylko w dół po jamie się belkach ulegając wprawdzie uszkodzeniu, bo pojęciu podwozia, kół i resorów. Nikt szwanku nie poniósł. Auto po dłuższym wprawdzie czasie i dłuższym fru dzie wydobyciu i jako tako kulejąco ale zdrowo dowieziono się do Warszawy.

Epilog zamachu w Hiszpanji

Oficjerowie artylerji mają wrócić do armji

Madryt, 19. 11. (PAT). Dziennik urzędowy ministerstwa wojny ogłasza dekret królewski, na mocy którego zostali powołani do służby czynnej oficerowie artylerji wszystkich stopni, zawieszani w swych czynnościach dekretem z 5 września o ile w ciągu 10 dni złożą odpowiednie podania. Nowy dekret nie dotyczy tych oficerów, którzy

zostali już skazani i całkowicie wykreśleni z listy, albo znajdujący się jeszcze pod sądem. Dekret niniejszy został przyjęty bardzo przychylnie przez organy prasy wszystkich odłamów i pomyślnie likwiduje konflikt w sędziawym odnowy oficerów przyjmujących awansów wyboru.

Ameryka państwem militarystycznym

Znamienne przemówienie Coolidge'a

London, 20. 11. (wl). Z pokojowych Stanów Zjednoczonych wychodzą słowa, które dadzą wiele do myślenia Europie. Ta Ameryka, która tylko z smutku uznawała za ledwie armję ochotniczą, zamieni się wkrótce w państwo militarystyczne na wzór europejski.

Prezydent Coolidge w mowie swej, wygłoszonej w Kanaas City w sprawie poboru w razie wojny, powiedział, że w tym wypadku polityka rządu skłaniałaby się do poboru powszechnego, ale nie tylko ludzi, lecz także bogactw narodowych i dodał:

„Wystawiać pewnych obywateli na nie-

bezpieczeństwo walki podczas kiedy inni mają pozostawioną swobodę zbierania olbrzymich zysków, nie jest w zgodzie według naszego rozumienia ze sprawiedliwością”.

Prezydent wypowiedział się następnie na rzecz utrzymania marynarki, armji i lotnictwa amerykańskiego w stanie przygotowania, oświadczył jednak, że Stany Zjednoczone nie mają żadnych widoków imperialistycznych na celu.

Potwierdził również, że Ameryka pragnie szczerze zobaczyć zmniejszenie się napięcia wścigów w zbrojeniach a w szczególności, o ile się to tyczy floty.

Ostatnie telegramy

Z Komiteta ekonomicznego.

Warszawa, 19. 11. (Pat). Najbliższe posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów odbędzie się jutro, w sobotę o godz. 5-tej po południu. Na posiedzeniu tem ma być m. in. omówiona sytuacja drożyzniarna kraju oraz sprawy, związane z rozbudową portu i miasta Odyni. Ponadto komitet zajmie się sprawozdaniem komisji międzyministerjalnej, która badała przemysł cukrowniczy.

Komisja budżetowa dyskutuje.

Warszawa, 19. 11. (Pat). Sejmowa komisja budżetowa na dzisiejszem posiedzeniu rozpatrywała budżet M. S. Z. Referował pos. Dębki. W toku dyskusji zabierał głos szereg mówców. Zgłoszony przez pos. Haruszewicza wniosek o skrócenie z pozycji wydatków, przeznaczonych na fundusz dyspozycyjny sumy 3 milionów zł. w głosowaniu upadł. Z pośród wniosków, zgłoszonych w toku rozprawy przyjęto wniosek o skrócenie kwoty 70 000 zł. przeznaczony na drukarnię oraz wniosek o zmniejszenie o 100 000 zł. pozycji rezerw na utrzymanie delegacji do mieszanej komisji rewikacyjnej specjalnej. Preliminarz budżetowy M. S. Z. z temi zmianami w drugim czytaniu przyjęto. Pod koniec posiedzenia przybył p. wicepremier

Z Towarzystwa Właścicieli Nieruchomości

Sprawa Banku Kredytowego. — Utworzenie sądu honorowego, który rozstrzygałby bieżące kwestje sporne pomiędzy gospodarzami i lokatorami.

Dnia 18 bm. na sali hotelu „Pod Lwem” odbyło się zebranie Tow. Posiadaczy Nieruchomości Miejskich, które zgali prezesa p. Jan Komarnicki hasłem „Cześć Ojczyźnie”.

Następnie p. prezes zakomunikował zebraniemu, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przyrzekło załatwić wszelkie zażalenia, które wniosło inowrocławskie Tow. Posiadaczy Nieruchomości Miejskich.

chodzili pomiędzy właścicielami domów, a lokatorami.

W osobnych głosach przemawiali pp. i dr. Michnik, Kornaszewski, Z. Czupla, Lewandowski, Jabłoński, Wyrzykiewicz, Lewandowski i inni. Wszelkimi radami prawem na zebraniu służył członek dr. Michnik, jako stały doradca prawny Towarzystwa. Zebranie zakończono o godzinie 10-tej ha słem „Cześć Ojczyźnie”.

Zygzaki

Dysputa polityczna w kawiarni

Wesoło mi to już jak w krew, że codziennie w godzinach wieczornych wpadają do Wróblewskiego na pół czarnej, Sympatycki lokal p. W. posiada je jeszcze wyjątkowo dla mnie zaletę, że często gości spotykał tutaj ludzi różnych poglądów politycznych, którzy przy mejciu się dyskutują obrazowo a taka dyskusja dla dziennikarza posiada znaczenie pierwsorzędne.

Wczoraj, jak zwykle, zastałem w kawiarni stołe moje lokum. W kilka minut przy sąsiednim stole zasiada mocno interesujące towarzystwo: jakiś podjazysty ale zdrowy jeszcze szlach, a rudych włosów; młodzieniec o rysach i wzroku japończyka; 30-letni, w długie buty ubrany, gospodarz wiejski i persona grała całego zgromadzenia matulki, jeśli chodzi o wzrost, ale wielki — jeśli chodzi o rozum delegat z Poznania... Taki przydomek oiarł mi się przynajmniej o uszy.

Towarzystwo już przy drzwiach prowadziło dość ożywioną rozmowę, która przy słońku nabrala cech szczególnie charakterystycznych i była prowadzona wyjątkowo głośno.

Z pierwszeń w wymiany krzyżowych pytań i odpowiedzi wynikało, że goście zebrał się po to aby rozstrzygnąć problem: czy Polska ma pozostać republiką, czy też powinniśmy mieć króla.

Delegat z Poznania — jak później skonstatowałem — organizator monarchistyczny na powiaty okoliczne, zapalał się w swym mocno agitacyjnym przemówieniu za idealami, które reprezentował:

— A ja panom mówię — peroratu — Polska jedynie może zbawić monarchją. Dość już mamy rządów partji, które jedynie prowadzą nas do zguby. Panowie nie widzą, że stojmy już na brzegu przepaści...

— Dobrze — przerwał japończyk. A czy pan nie wie, że do równie szkodliwych doprowadziła nas monarchja? Gorzej, przez nią to utraciliśmy wolność... staliśmy się niewolnikami!

— Ależ panie — odzywa się szlach. Pan przesadza. Zrezygnuj monarchja, o jakiej obgani marzymy, stworzy silną podstawę dla państwa, odróżni je, wyprzedzi z chaosu... Zobaczący pan.

— Chcę wierzyć w to co pan mówi, Ale... O ile wierzę w urzeczywistnienie tych prowoctw w warunkach kiedy państwo miało być monarchją konstytucyjną, o tyle nie wierzę, że stanie się to w tej monarchji, jaką wy widzieć chcecie. Panowie ma rzą o nowej kamaryli, o zadolenowie własnych ambicji i Bóg tam wie o czem jeszcze...

W rozmowę ponownie wtrąca się delegat z Poznania, który ostatecznie przekonuje wszystkich że ten ruch monarchistyczny jest istniejąc, szczerze pragnie monarchji konstytucyjnej. Kilka krzyżowych pytań i odpowiedzi i całe towarzystwo omawia już szczegóły w jaki sposób należy zaprowadzić w Polsce monarchję, o powszechnem głosowaniu, plebiscycie itp.

Nagle cichy dotychczas 30-letni gospodarz przyrywa i zagaduje:

— A kogo panowie chcą za króla? Oczy wszystkich obróciły się w ślup i wszyscy zamilkli.

— No proszę powiedzcie, Kto ma być królem? Piłsudski? Chyba nie?

Odpowiedzi na to pytanie nie mógł dać nawię sam pan delegat.

W kilka sekund posiedzenie się rozwiśla.

A. Jawor.

W kilku słowach

Wakacje republiki się hamulca podjęć elektryczny przyjeżdżać na dworu w Austrii we Francji zasłania i uderzył o mur. Ciężko ranionych zostało 11 osób.

Dnia 14 bm. sowieckie zwłazki sawodowe wysłały delatę 650 tys. funtów szt. dla komitetu strajkowego angielskich górników, w celu podsyżania dogasającego strajku.

Prasa donosi z Bukaresztu, że rosyjski pismo „Skandynawia” zatonął na morzu Czarnem z powodu wybuchu kosa, przewożąc 40 osób żywo.

Prasa donosi z Londynu, że w czasie silnej burzy, zaszaleją obecnie na Atlantyku około 20 statków zatopiono.

Królowa Marja rumuńska oświadczyła, że wiadomości, jaką otrzymała droga telegraficzna o stanie zdrowia króla Ferdynanda jest niepokojąca, wobec czego odprysła ona do Europy na polizanie okrętu „Bernisgr” dn. 21 bu.

Wie się zdawało

Za krótko przed wyborami śląskimi mł. spraw wewnętrznych general Sławoj-Skłodowski, odpowiadając na interpelację posłów Związku Lud. Nar. w sprawie zmian na stanowiskach wojewodów, wystawił wojewodzie Grzyńskiemu takie świadectwo:

— „Wojewoda śląski, dr. Grzyński, nie posiadał wprawdzie tak rozległej praktyki administracyjnej, jednakże w roku 1925 zajmował on stanowisko dyrektora departamentu w ministerstwie reform rolnych. Decydującemu o stanowisku go wojewoda śląskim momentami były: zasady rządów talent organizacyjny i kierowniczy, doskonałe znawstwo terenu śląskiego, nabyte w pracy społecznej, na tym terenie i w akcji o przyłączenie G. Śląska do Rzeczypospolitej w której dr. Grzyński brał wielki udział. Te właściwe walory uznano za znacznie ważniejsze, niżeli długoletnia rutyna ściśle urzędnicza, której dr. Grzyński rzeczywiście nie posiadał.”

Oczekano tak jak się zdawało p. Świdkowskemu. Wszystkie zalety p. Grzyńskiego zostały, się na jedną wielką porażkę.

Kronika



Kalendarzyk rzym.-katoł.

Dzisiaj Ofiarowanie N. P. M. Jutro Cecylii P. M.

Kalendarzyk słowiański:

Dzisiaj Sława Jutro Wszemila

Święto: wschód 7,33, zachód, 16,58

Temperatura dnia 20, wczoraj: w dzień 10, w nocy 12, R.

Dyżurna apteka

Apteka pod Krzyżem.

Święty transport

herbaty Nr. 9.

Czytelnicy i miłośnicy „Herbaty” (mał w Moskiewie 1787) oraz codziennie świeżo paloną kawę polską.

Z. Laskowski, Rynek 20.

Komunikaty

— Ciekawy odczyt. W środę dnia 42 b. m. o godzinie 20-iej w hotelu „Pod Lwem” wygłosił z ramienia Kola Związku Ludowo-Narodowego p. Julian Podolski, wybitny znawca Kresów Wschodnich, redaktor „Życia Wołyń” odczyt na temat: „Rzeczy pomalowe a Kresy Wschodnie”.

— Mińska Szkoła Przemysłowa żeńska w Inowrocławiu urządziła 1-szą konferencję z Rodzicami uczennic w poniedziałek 22 listopada br. od 12-13-30.

— Na L. O. P. P. Z okazji Tygodnia Lotniczego jak rok rocznie tak też i w roku bież. urządził właściciel kinoteatrów Salon LOPP przedstawienie na LOPP. Czysty zysk z tych przedstawień w sumie 100 zł wplacono do kasy LOPP. Kola miejskiego. Bóg zapłać.

— Herbatka z tańcami na rzecz „Harcerzy”. Dziś w sobotę 20 bm. o godzinie 21-iej odbędzie się w pięknej sali „Parku Miejskiego” herbatka z tańcami na rzecz Harcerzy. Protektorat nad Impresą objęła p. Starościna Diełłowa. Sala „Parku” będzie ogrzana; lokal udekorowany. Nie wątpimy, że na herbatkę wybierze się elita społeczeństwa jak miasta tak okolicy. Dochód z imprezy przeleci wnoszły.

— Z ekranu „GOLGOTA UCZCIWEJ KOBIETY” Kino Pałac wyświetla dramat 2 serje 12 aktów tylko dziś i jutro. Z niezwykłym napięciem śledził się za akcją tego obrazu. Ofiara omyłki sądowej omotała misterna ścieżka intrygi zdradliwego przyjaciela cierpi srogię katusze na nieopodal winy. Rudeberg (N. Collin), ubogi dżelnik który posiadał pasje fotografowania wszystkich i wszystkie, znalazł się dziwnym strażnikiem losu opodal krytycznego miejsca w chwili rabieżstwa wraz z nastawionym aparatem. Dwa adreksa w rzeczywistości jak zabójca jak i scena mord. Dależy ciąg na ekranie.

Kino „Pałac” tylko dziś i jutro 5 serje 12 aktów znanego Golegota uczciwej - - kobiety Iwan Moszuchin

3 WIELKIE MEDALE ZŁOTE w ciągu 3 lat Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych dowodzą że „GLEBA” i „KAWOL” „GLEBA” są bez konkurencji.

— Wygrane z loterii akademickiej wydawać się będzie nieodwołalnie porażką ostatnią tylko we wtorek, dnia 23-go bm. w lokalu p. Krótka hotel „Basi” od godziny 4-iej do 6-iej. Wejście z ulicy Zygmuntowskiej.

Z miasta i okolicy

— Sprostowanie. Dwa tygodnie temu t. j. w niedzielę dnia 7 bm. podaliśmy wiadomość o likwidacji „Rolnika” w Barlinie, która o tyle nie sądziła się z prawdą że każdy udział ma wynosić 600 zł, a nie 6000 zł, jak mylnie wydrukowano.

— Wczoraj policja przytrzymała za targu 18 osób za sprzedaż towarów niedozwolonych.

— Za pijalstwo. W ciągu wczorajszego dnia przyłapano i dostawiono do więzienia dwie osoby za opilstwo.

— Za kradzież. Aresztowano wczoraj jedną osobę za kradzież popełnioną w kasytynie „Tuzna”.

Nasz dział szarado

Zainteresowanie naszym działem szaradowym jest naprawdę nieoczekiwane. Młodzież znalazła godną rozrywkę, chętnie się do niej garnie i stąd nie dziw, że dział ten stał się rozszerza. Redakcja komunikuje, że na Boże Narodzenie „Dziennik” ogłosi szarady, za której rozwiązanie przeczasy b. poważne nagrody.

Nagrody w drodze losowania otrzymali, pierwszą: Cyryl Majchrzak „Nasi Pisarze” w dwóch częściach Niewiadomskiej i Szamrowej; druga: Franciszek Polanowski Maniera Królów „Literatura polska wieku XIX”; trzecia: Czesława Maciejewska Helena Dabancourt „Kraków i okolice”; czwarta: Zdzisław Sulcecki w Barlinie Juliana Słowackiego „Grób Agamemnona”; i „Legenda Białych” Feliksa Nowowiejskiego; piąta: Małgorzata Koepfówna Henryka Paszkiewicz „Polityka Ruska Kazimierza Wielkiego”; i szósta: Maryla Winiecka Józefa Targowickiego „Dzieli i Kolorowi”.

Nagrodzić chcąc się złożył po odbiór swych książek do redakcji w godz. od 16 do 18 p. Sulceckiemu książkę wysyłamy pocztą.

Kupon Szarad i Krzyżówek

Bez załączenia kuponu przesłane rozwiązania nie będą brane pod uwagę.

— Barcin. (Złote wesele). W dniu 18-tym bm. pp. Michałkowice z Barcina zniżył swej młodszej pracy, obchodzili uroczystości złotego wesela. Na ich intencje odprawił miejscowy ks. proboszcz Nowicki w dniu tym Msza św., poczem Solentzjanci w kółku rodzinnym skromnie obchód zakończyli. Oby cieszący się na swój wiek dość czerstwym zdrowiem Solentzjanci doczekali się diamentowych godów.

Położenie kamienia węgielnego pod gmach „Sokolni”

Jutro w niedzielę, po sumie odbędzie się położenie kamienia węgielnego pod gmach „Sokolni” w Inowrocławiu. W uroczystości weznął udział przedstawiciele władz, komitet budowy, prezes i macełnicy gniazd okręgu „Sokolni” oraz w komplecie gniazdo inowrocławskie. Na uroczystości przybędzie — jak się dowiadujemy — prezes dzielnicy Wielkopolskiej p. Woiski.

Katastrofa kolejowa w Wierzchoślawicach

Trzy wagony rozbiły. Wierzchoślawice, 19. 11. (Tel. Wł). Onegdaj o godzinie 18-iej na tutejszym dworcu wydarzyła się katastrofa. Podczas ranżerowania wagonów towarowych kilka z tych ostatnich puszczono na nieodpowiedni tor skutkiem czego nastąpiło poważne zdarzenie. Trzy wagony towarowe zostały kompletnie rozbita. Innych strat niema.

Konkurs gwiazdkowy

Pierwsza część naszego konkursu gwiazdkowego ma się już ku końcowi. Po zamieszczeniu 15-go kuponu zapowiemy termin składania rozwiązań. Rozlosowanie nagród nastąpi w swoim czasie. Tymczasem prosimy pilnie zachowywać kuponny.

Z sądu

Dostał 4 dni więzienia. Za kradzież różnych rzeczy tutejszy sąd Poko w sądził niejakiego Stanisława Borowiaka na 20 zł grzywny, a w razie nieściągalności na 4 dni więzienia.

Sądzony za uraz cielesny.

Sąd Pokoju w Inowrocławiu sądził niejakiego Jana Stomliaka z Będzłowa za uraz cielesny popełniony na osobie Bykowskiemu na 50 zł w razie nieściągalności na 10 dni więzienia.

— Nie rozprawy publicznie. Za publiczne zgorzanie na cmentarzu sądził niejakiego Stomliaka z Będzłowa na 1 m. więzienia i Mariannę Kurkowską z Kruszewicy na 2 tyg. więzienia.

Skradł drzewo. Szymonak Władysław z Komaszyc został w tutejszym sądzie Pokoju skazany za kradzież drzewa na 20 zł grzywny, a w razie nieściągalności na 5 dni więzienia.

— Za obrząd. Tutejszy Sąd Pokoju sądził niejakiego Kazimierza z Komaszyc za obrząd zrzuconą na p. Winińskiego z Komaszyc na 30 zł grzywny; a w razie nieściągalności na 6 dni więzienia.

Sądzony za uraz cielesny. Sąd Pokoju sądził niejakiego Wincentego Jakubewskiego z Klepar za uraz cielesny na 50 zł grzywny a w razie nieściągalności na 10 dni więzienia.

Sądzani za obrząd. Niejakł Głowiński Stanisław sądził w sądzie na 25 zł grzywny, a w razie nieściągalności na 5 dni więzienia, za obrząd zrzuconą na p. Zerkarskiego, niejakł Michałkowicę również za obrząd, zrzuconą na p. Cichołowca na 5 zł grzywny i Bogumiła Kołetzkiego z Nowej Wsi Wielkiej za obrząd zrzuconą na doręczkę stosowaną na 6 dni więzienia.

Z przechadzki po mieście. Inowrocław musi się umyć...

Nie możemy mieć pretensji do naszego kochanego Inowrocławia, że nie odznacza się nadzwyczajną wytwornością na modłę wielkich miast mijonnych, że nie posiada, jak Paryż Pół Elizejskiej, Wydy Eliza Łuku Triumfalnego, Placu Zgody, Łaska Bułoińskiego, przebiegającej ulicy de la Paix przepychanych linijących sklepów itp. Tak do takich luksusów zaiste pretensji mieć nie możemy.

— Ale nie wynika z tego, żebyśmy nie mieli pretensji do — czystości naszego miasta i godzili się na jego — no, bądźmy nie tacy nieubłagani i powiedzmy, na jego częściową nieczystość. Tak jak nie można mieć pretensji do pani X, czy panu Y, że się nie myje...

— Ale wróćmy do naszego kochanego Inowrocławia i jego „czystości”. Jest sobie gdzieś na ustroniu mają, skromna, ułiczka — Cegielnia jej miano, „Charakterystycznym” cechą tej ulicy są dość głębokie rowy, ciągnące się wzdłuż domów i przylegające wprost do murów tychże domów.

— A rowy te asfelowane są brudną, błotnistą, cuchnącą wodą, a z tej wody unoszą się cuchnące wyzwywe, rozsiewające na wszystkie strony chorobotwórcze zarazki.

— A gdy biedni ludziska wyjdą chcą z mieszkań swych na Bóży świat zwać muszą, by grzęznąć w błocie, nie wpadli do rowu... A dziećmi których tam nie mają, grozi niebezpieczeństwo utopienia się w tem bagno... Tak wygląda na owej ulicy a może podobnie jest i na innych, Mości...

— Moteby postarano się o to, żeby nasz kochany Inowrocław, miasto kąpielowe, solankowe, znane zdrojowisko, porządnie umyć się mogło. — Przechadzaj na „lulusus” mydła i wody stać nawet biedaka.

— Od redakcji. — Panu F. S. z Kruszewicy, W konkursie gwiazdkowym „Dziennika Kujawskiego” mogą wziąć również udział zainteresowani z okolicy. — Panna „Lola”. Niech nam Pani tekmiel pytania główne nie zawraca. Pani zdobczy się na awanturę elegantską figurę załoty włosienności, a nie smoking. — Obywatel. Czy wolno jest profesorowi pod pływać pod przełżaną pracą ucznia także opł...

Największy wybór 2000 herbaty wesełwinowej, przedwojowej firmy „Herbow” oraz n. j. k. kasa palarnia kawy na miejscu. A. Tucholski, Król. Jad. 39.

tety jak: Wiał! na gruszkę, rwał p. kruszkę, słodka była cebulka... Naszym zdaniem stanowczo nie, wątpimy, czy któryś z profesorów mógłby popamiętać podobną niedorzeczność.

— Wiaściel. Takiej rzeczy o wiet pletnowad nie warto.

— J. R. w miejscu. Za info knację dziękujemy. Skorzystamy.

— L. S. w Inowrocławiu. Mi Pan słusznosc. Niezgodnie na ulicach oraz w sklepach. W swoim czasie sprawę poruszymy.

— Obywatel z Matow. Ze sprawą do sądu idź nie warto. Lepiej się pozostać.

— Pannie Jadzi. Trzeba by h znać przysłowie „Młody Polak po szkółce”. Narzeczony może Pani skrzyżować odszkodowanie. Pierścienek może Pani zwrócić, innych upominków nie.

Ruch w towarzystwach.

— Bezacoł Sokolki W niedzielę, dnia 21-go listopada odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod budujący się gmach Sokola. Zbiórka wszystkich członków na Placu Klasztornym o godzinie 10-iej celony wzięcia udziału w nabożeństwie. Ze względu na ważność chwili obecność wszystkich konieczna. (3095)

— Pow. Towarzystwo Restauratorów: Zebranie miesięczne odbędzie się w piątek, dnia 26. 11. 1926 r. o godzinie 15 w lokalu kol. Pączkowskiego ul. Panny Marji. Przed zebraniem powiatowym odbędzie się zebranie likwidacyjne w Dąbrowia Biał. w lokalu Kol. Rydzkowskiego w Środę, dnia 24. 11. 1926 r. o godzinie 17-iej a w Gnieńkowie zebranie organizacyjne w lokalu kol. Mierwickiego w czwartek, dnia 25. 11. 1926 o godzinie 17-iej.

— Na zebraniu do Dąbrowy Biał. i Gnieńkowie przybędą członkowie zarządu pow. z Inowrocławia. Z powodu omawiania bardzo ważnych spraw dotyczących naszego Zawodu uprasza się wszystkich koleżanów o liczny udział w odbyć się mających zebraniach. (3018)

— Tow. Zjed. Przemysłowców. Zebranie planarne odbędzie się w poniedziałek, dnia 21. bm. o godzinie 8-mej wiecz. na sali Parku Miejskiego. O liczny udział proszę! (3036)

— Towarzystwo Śpiewu i Muzyki „Szarotka”. Zebranie miesięczne jutro w niedzielę o godzinie 3-iej po poł. w Parku Miejskim.

— Uprasza się dla ważnych spraw o liczny udział członków czynnych jak i nieczynnych. (3023)

— Nawiązanie do zaproszenia Związku Okręgowego na powiatowy zjazd Restauratorów mający się odbyć we wtorek, dnia 23 bm. o godz. 4.30 po południu w sali p. Piłkowskiego w Strzelnie, zwracamy z naszej strony Szan. Kolegom oraz zainteresow. uwagę na ważność powyższego zjazdu i mamy nadzieję, że na zjazd ten wszyscy liczący się stawia. Niech nikogo z nas nie brakuje! Zarząd Pow. Tow. Restauratorów w Strzelnie

Bank Polski

placił w dniu 20-go listopada 1926 roku za:

Table with exchange rates: 1 dol. am. 8,0; 1 funt ang. 43,5; 100 fr. franc. 30,5; 100 fr. szwajc. 173,15; 100 mk. niem. 213,10

W Warszawie dolar nieurzędowo 9,01 zł.

Sidol CZYŚCI METALE, SZYBY, LUSTRA, SZKŁO I MARMURY, OLŚNIEWAJĄCO

KUPON NR. 12. Azor - wilja - but - susza buk - wiali - j. Z powyższych liter ułożyć nazwę firmy na ul. Król. Jadwigi oraz imię i nazwisko jej właściciela.

Pianina

solidnego wykonania, własnej fabrykacji, jak i fortepiany, pianina i harmonje pierwszorzędnych zagran firm poleca tanio **B. Sommerfeld, fabryka pianin**
 Bydgoszcz, tylko ul. Sniadeckich 56 — Tel. 883. Filja: Grudziądz, ul. Groblowa 4 — Tel. 229.

Gniotowniki

do kuchów olejnych — oryginalne „RECORD“
 dwa-walcowe i jedno-walcowe, grubomlejące,
 względnie kombinowane, do grubego i mił-
 katego mielenia, na napęd ręczny, wzgl. pasowy.

Sieczkarnie parowe i kieratowe,

sortowniki, i parowniki do kartofli, ste-
 kaczki do buraków, kufy do wody etc.

poleca ze składu po bardzo przystępnych cenach

Inowrocławska Fabryka Maszyn Rolniczych T.A.

Zawładamy Szanowną Publiczność
 Strzelina i okolice,
 iż urządziliśmy w p. W. Płatkowskiego w Strzelinie, (Park Miejski)
miejsce zamienne
na wymianę zboża.

Nasze wyroby zyskały sobie w krótkim
 czasie wszechstronne uznanie jako
 pierwszorzędne, które przodują przed
 wyrobami konkurencyjnymi.

Zakłady Rolniczo-Przemysłowe Tow. Akc.
 w Kruszewicy.

Nakrycia stołowe



na ucztę, wesela, przyjęcia itp. wy-
 pożyczamy na dogodnych warunkach
 w mniejszych i większych porcjach,
 aż do 100 osób.

Fr. Czabański

Inowrocław

Król. Jadwigi 14. Telef. nr. 200.

Dobry gospodarz
 Dbaj o zdrowie swej rodziny i czeladki,
 Wie dobrze, że siana jest mity piec ciepły i gładki,
 Jedzie więc o tygo do J. Komaszowskiego,
 Starego majstra kunsztu garnerskiego,
 Kupuje kafe na piec lub koliny,
 By ciepła mied zasnęła i nie bała się almy.
 Kto wę: zaspoczał o swej powinności,
 To niech się poproszy i kupi w każdej ilości,
 I licy białych, kolorowych i majolikowe,
 A będzie miał siana zasnęła ciepłą i powietrze zdrowe...
 Czyż tam tenie i obaloga zroślna — U ? ? ? ? ?
 J. Komaszowskiego w Inowrocławiu ul. św. Mikołaja 11.
 najstarszy interes budowlano-artystryczny i fabryka
 8487 Kafil istniejący od roku 1876.

Nowo otworena agentura
 „Dziennika Kujawskiego“
 w składzie obrazów i papieru
K. Maclewskiego
 w Golewku, ul. Sobieskiego 8

przyjmuje
 kompletnie na Dziennik Ku-
 jawski i wszelkie ogłoszenia

Ogród

warzywny 6 morgowy
 równy sad z ca. 1000
 drzewami owocowymi, z
 oranżeryą, — obszernym
 mieszkanem jest od 1-go
 stycznia (3025)
 do wydzierżawienia.
 Blisko dużego miasta, ko-
 lejka pow. w miejscu. Zgł.
 w eksp. Da. Kuj. pod nr.
 5029.

Wzywam

S. Ignacego Krcina za-
 mieszkałego w Kuczkowie
 poczta Dobro o swroćnie
 mojej kuzynki wojakowej
 rocznie 1893. Janowski
 Sian. Dobrowiec powiat
 Strzelino. 3023

Ogłoszenie.

Data 29. listopada br. o godn. 2-giej po połud. od-
 będzie się na salce hotelu pod Lwem w Inowrocławiu

Ważne Zebranie

członków Towarzystwa Gimnazjum żeńsk.
 im. Marii Konopnickiej w Inowrocławiu.

Porządek obrad:

- I. Zarządzenie i utworzenie biura.
 - II. Sprawozdanie zarządu.
 - III. Sprawozdanie rady towarzystwa.
 - IV. Sprawozdanie kom. s. rewizyjnej.
 - V. Udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie.
 - VI. Zmiana statutu.
 - VII. Ważne głosy. 3021
- O ile nie przybędzie liad członków wystarozająca
 do uchwalenia zmiany statutu, odbędzie się ponownie
 ważne zebranie na tym samym miejscu i o tej samej
 godzinie tydzień później tj. dnia 6. grudnia.

Zarząd Tow. Gimnazjum żeńskiego w Inowrocławiu
 Bolesława Kompa, przewodnicząca
 M. Marlewski, sekretarz, Lucyna Kompa, skarbniczka.

Wielki los!

wygrwa każdy kupiec
 inserujący w naszym
 znany Dzienniku
 Kujawskim. Tak
 stało twierdzą
 ogłaszający

Stroiciel fortepianów

J. Groth, Inowrocław
 Duhienka 1
 przeprowadza wszelkie reparacje fortepianów
 harmonij. Specjalność strany
 basowe, odnawianie młoteczek
 mechanicz. Klawiatur itp.

Sniegowce kalosze

„BAZAR OBUWIA“
 Królowej Jadwigi 29.

Prawdziwy rum wypalankę winną oraz likiery

pierwszorzędnej jakości. Specjalność:
„Miodowa“

połączone po cenach przystępnych
Mieczysław Clemny, Pakoń
 fabryka wódek gatunkowych
 i rozwiolenia wódek czystych.

Chcesz wiedzlec o wszystkim?...

Zapisz sobie na miesiąc grudzień — na czas długich i nudnych
 wieczorów — wszędzie znany i chętnie czytany „Dziennik
 Kujawski“, a zaspokolisz swą ciekawość. Wiadomości
 najswiezsze z wszystkich części kraju i z za-
 granicy otrzymywane przez własne radio,
 iakotez telegraficznie i telefonicznie,
 zapelniają jego lamy ku zado-
 woleniu chętnych wiedzy
 Czytelników. Jeżeli go jeszcze
 nie zaabnowales — to uczyn to
 w dniach do 25-go listopada. W tym
 czasie listow i urzędy pocztowe po wsiach
 przyjmują zamówienie z zapewnieniem punktualnej
 dostawy. — Przekonał się raz o jego wdzi i sbonawo
 go będziesz stale w zrozumieniu, że Kujawika trzymać warto,



bo on duzo donosi o wszystkim!

Polecam

Szanownej Publiczności

kalendarze Maryjańskie i Świętą Rodzinę
 na rok 1927

papier, obrazy wszelkiego ro-
 dzaju i oprawy obrazów oraz
 artykuł dowojny i szklarstwo

F. Maclewskiego, Kruszwica

Agencja Dziennika Kujawskiego przyjmuje ogłoszenia
 druki i prenumeratę



Gorczyce

przedniej jakości kupuje
 każdą ilość (3026)

Antoni Piliński,
 Fabryka musztard,
 Bydgoszcz Nowy Rynek 9.
 Telef. 467

OGŁOSZENIA OROBNE.
 W tym czasie ogłosze-
 niamy milimotr
 tylko 8 groszy.

Kamienica

w centrum miasta Gierzna
 z 2 składami kłoto przy
 kupie 1 skład i obieranie
 mieszkanie będzie zarua
 wolno sprzedam za 50,000
 złotych. Wpłata podług
 ugody. Zgłosz. przymuj
 Edmund Swiatłki Gierzna
 ul. Chrobrego 10. 3027

Szczapy

3020
 sosa. 1 kl. drzewo rębne na
 kosa i wyciel. gorosiniki
 każdej ilości do natych-
 miastowej dostawy oferu-
 je. — Kujawska Składnica
 Op. Poznańska 4-5 tel. 15,
 Biuro Kasatołska 2. 1 p.

Domek

do wydzierżawienia z pię-
 ciu morzami ziemi, w du-
 zej wsi, blisko kolei i ma-
 sta. Zgłoszenia do eksp.
 Dzien. Kujaw. pod nr. 3017

Kwiaty sztuczne
 dekoracyjne gotowe i na
 obywatel. Kofeluzki-7/g.
 park na prawo. 3035

Kupię

wós roboczy jednokony
 stary w dobrym stanie lub
 też nowy. Zgłosz. Pułajski
 Janiow. 3018

Stomę długą
 kupuje. W. Lutomak.
 3030

Poszukuje

3 pokoje dobrze umebl.
 w średnim miastu na wyso-
 kim parterze. — Zgł. do
 eksp. Da. Kuj. pod nr. 3015.

Sekretarz Miejski
 zastępca powołano do ob-
 nowienia, bismy organizator-
 korrespondent, rutynowy
 w dziedzinie spraw
 prawno-urzędowych i han-
 dlowych, obeznany urzęd-
 owo lub prywatnie posada-
 w roku bieżącym lub nast-
 pnym. Pensja obywatelna.
 Zgł. do eksp. Da. Kuj. pod
 nr. 2047.

Uczeń

może się zaraz zgłosić
 tylko pozamiejscowy w
 wieku 15 lat. W. Cywikowski
 Sw. Ducha 16. Hurtownia
 tow. kolonijanych. Telef.
 414 3031

Solis mogo syna
 lat 15, uczniwych rodzi-
 owu posiada miejsce w
 naukę krawiectwa do
 pierwszorzędnego mistrza.
 Łaskawe zgł. prozsz skie-
 rować do eksp. Da. Kuj.
 pod nr. 2068

Dziwczęta,

które pracowały przy cu-
 kornik. — Krol. Jadwigi.
 Owalny. 3030

Zamawiajcie
 „Dziennik Kujawski“

Po co to?

Przy końcu kadencji ciał ustawodawczych urzędowo „uroczyście” otwarcie Sejmu i Senatu. Przez ten, nieznaną zresztą w dziejach parlamentaryzmu akt, chciano zapewne zaznaczyć, że od wypadków mających zaczyna się nowa epoka. Można i tak. Ale zabrano się do rzeczy w sposób tak nieprecyzyjny, że na tem straciła nietyko powaga Sejmu, o którą dziś nikt się nie troszczy, ale i powaga przedstawicieli najwyższych władz, których godność i urok miano przez to podwyższyć czy podźwignąć, jako też powaga państwa, dla którego dobra zamierzano dokonanie podniesienia prestiżu jego najwyższych przedstawicieli. A szkoda, bo można było tego uniknąć.

W monarchjach konstytucyjnych otwarcie kadencji, a nie sesje, sam monarcha. Ponieważ izby nie miały swoich prezydów, z polecenia monarchy zwoływał posłów i senatorów (magnatów, członków Izby Panów i t. d.) przez rady ministrów i zapraszał ich na wysłuchanie mowy tronowej, która była programem rządowym. Szły tam nie ciała ustawodawcze, tylko ich członkowie, materiał, który przez późniejsze ukształtowanie się, miał stać się izbą, instytucją. Po mowie tronowej przez Rady ministrów zapraszał najstarszego wkiem członka do objęcia tymczasowego przewodnictwa, a kilku najbliższych do prowadzenia pióra i kółka ustawała styczność między monarchą a posłami. Odtąd monarcha znosił się z izbami za pośrednictwem rządu i prezydium izby.

U nas zamknięcie nie dotknęło prezydów izb. Marszałkowie i wicemarszałkowie pełnią dalej swoje funkcje bez przerwy. W jakim charakterze mieli więc asystować wygłoszeniu orędzia czy dekretu przez Prezydenta Rzeczypospolitej? Są marszałkami w swoich izbach, kiedy im przewodniczą. Po za tem reprezentują te izby publicznie. Obie izby Sejmu i Senatu radzą oddzielnie a zbierają się razem tylko jako Zgromadzenie Narodowe dla wyboru Prezydenta i dla odebrania jego przysięgi. To, co było obecnie na uroczystości otwarcia sesji, nie było więc Zgromadzeniem Narodowym. Ale nie były to także ciała ustawodawcze, bo te razem nigdy się nie schodzą, bo czynne ich prezydja, to jest marszałkowie, nie wykonywali swoich funkcji urzędowych.

Cóż to więc było? Przypadkowe zejście się pewnej liczby posłów i senatorów, którzy z ciekawości poszli obejrzeć Zamek królewski.

Był to raut bez bufetu, a gdyby wygłoszono więcej mów, to byłoby to tylko wiec za sprzecznymi. A przecież celem miało być zniknięcie się głowy państwa z przedstawicielami ludności, i wyszczepienie tylko ogłoszenie zamknięcia sesji połączenia za sobą dymisję prezydentów w izbach prawodawczych, ażeby te pomyłki i śmieszności unikać. Niebyleż bowiem na te chwile uroczystą urzędową marszałkowie i Prezydent Rzeczypospolitej mogli z całą powagą przemówić do posłów i senatorów, którzy mają niebawem funkcjonować w izbach prawodawczych. Tymczasem izby prawodawcze są już ukształtowane, ale Rząd pokierował sprawą tak, ażeby Prezydent nie przemawiał do tych izb, tylko do zaproszonych gości. Jeżeli chodziło o podniesienie prestiżu głowy państwa to w

Propaganda radjofonu w Inowrocławiu

Jak pracuje Klub radjoamatorów. — Dotychczasowe wyniki i projekty na przyszłość

Mineły zaledwie dwa miesiące od dnia, w którym to z inicjatywy kilku miłośników epokowego wynalazku, jaki jest radjofon, stworzono w stolicy Kujaw Klub Radioamatorów. Amatorzy radja już od dawna odczuwali brak podobnego zrzeszenia, które służyłoby nie tylko celom towarzyskim, lecz w pierwszym rzędzie dało możność dokształcenia się czy też wogóle poznania tajników tej ciekawej wiedzy członkom. Rzesza radjoamatorów z dniem każdym się powiększa; jest to zjawiskiem doświadczone, że każdy, kto usłyszy pierwszy raz w życiu dźwięki muzyki czy mowy, łowne z eteru zapomocą małej, niepozornej skrzyneczki natychmiast staje się miłośnikiem radja. O ile posiada nieco technicznych zdolności zaczyna sam budować odbiorniki: Budowa aparatu nie nastręcza trudności. Teraz, gdy mamy w Inowrocławiu Klub Radioamatorów, sprawa budowy aparatu stała się jeszcze znacznie łatwiejsza, gdyż po kilku lekcjach w Klubie można w pracowni klubowej pod okiem starszych amatorów zmontować nowy odbiornik. Nie ma już obawy, że się praca nie uda.

Klub posiada także swój własny klubowy aparat wybudowany przez członków; wieczorem widać młodych amatorów zgromadzonych dookoła głośnika; marzeniem każdego jest posiadać choćby mały dwulampowy aparat. Nie każdemu pozwala na to warunki finansowe, chwilowo buduje się więc aparat wspólny.

Często widać w lokalu Klubowym gości, którzy jeszcze nigdy nie widzieli i nie słyszeli radja. Zdziwienie tychże jest wielkie, gdy z trąby głośnika zupełnie głośno i wyraźnie płyną melodie muzyki lub gdy jakiejś wykładu w języku francuskim, niemieckim, angielskim, czeskim, włoskim lub nawet i polskim wygłasza swą prelekcję. Największe powodzenie mają apery, nadawane wprost z budynku opery państw. w Berlinie, Wiedniu, Moskwie i t. p. Przed tygodniem słu-

chano w skupieniu Jana Klepury, naszego Carusa, gdy w „Turandocie” występował w operze Wiedeńskiej. W berlińskiej operze występował często Jadwiga Dębicka, nasza rodzaczka, żona dyrektora opery w Poznaniu.

Naszą polską stację w Warszawie nie słyszą jeszcze bardzo słabo. Są jednak widoki, że w styczniu powstanie nowa silna stacja oraz druga stacja w Poznaniu.

Otwarcie stacji w Poznaniu nastąpi w początku przyszłego roku. Należałoby więc już teraz pomyśleć o odbiorniku i zawczasu rozpocząć naukę teoretyczną. Dla członków Klubu odbywają się chwilowo wykłady doświadczeni. Wkrótce wygłosi wykład p. prof. Niedzielski. Zapozna on amatorów z temi zjawiskami fizycznymi, które są podstawą radjotelegrafji i radjofonji. Zarząd Klubu stara się o pozyskanie dalszych prelekcji, by mógł urządzić kurs, składający się z kilku lekcji. Starania te zostały uwieńczone częściowo wynikiem pomyślnym. Współpracę przyrzekł między innymi także jeden z najpoważniejszych znawców radja z Poznania.

Zaznaczyć należy, że Klub liczy obecnie już przeszło 60 członków. Zapisy odbywają się na każdym zebraniu.

Goście w lokalu klubowym, który mieści się w willi Buss, przy ul. Solankowej, są mile widziani. W lokalu odbywają się kilka razy w tygodniu demonstracje aparatów. Następną demonstracją, poprzedzona ciekawą prelekcją prof. Birkenmajera odbędzie się w poniedziałek, dn. 22. b. m. o godz. 20-tej. Zwraca się uwagę społeczeństwo, by wyszczepić miłośnicy radja nie instalowali stacji odbiorczej bez poprzedniego zaciągnięcia rady w tutejszym Klubie. Informacji i porad udziela Klub bezinteresownie. Klub pragnie w ten sposób zabezpieczyć miasto przed odbiornikami z sprzeczeniem wzrotem na obwód anteny, jakie niektóre firmy sprzedają nieodpowiedzielnym reflektantom.

ten sposób celu nie osiągnięto sprowadzając akt państwowy do rzędu konferencji tygodnia akademickiego. Trzeba było albo skasować marszałków, albo dać im możność pełnienia ich funkcji.

Powiadają, że powaga głowy państwa zyska na tem, iż Prezydent Rzeczypospolitej nie przemawiał w gmachu sejmowym, tylko w Zamku.

W monarchjach konstytucyjnych różny panuje w tym kierunku obyczaj. W Pruszech, w Rosji, w Austrii monarchowie zbierali członków obu izb w pałacach na wysłuchanie mowy tronowej. Ale tam zasada prawna było pojęcie, że monarcha jest właścicielem kraju i panem jego mieszkańców, wykonawcą władzy nieograniczonej i źródłem prawa. Ten wszechpotężny, z Bożej łaski się wywodzący raczył czasami swoich uprawnień odstąpić przedstawicielom ludności i zwoływał ich do siebie, aby im powiedział, czego się od ich współpracy spodziewa. Inna koncepcja prawna była na Węgrzech, w An-

gli, w Rzeszy Niemieckiej. Ten sam monarcha, który jako król pruski zwoływał posłów pruskich do siebie, jako cesarz niemiecki, wybrany przez królów i książąt związk Rzeczypospolitej cesarzem, szedł do parlamentu Rzeszy z mową tronową, do przedstawicieli ludności tych zrzeszonych królestw i księstw i mimo to prestiżu nie tracił. Królowie angielscy od wieków jeżdżą do izby Lordów z mowami tronowymi, a dalby Bóg, żeby polscy ojcowie rodzin cieszyli się takim sączkunkiem i powagą u swoich synów, z jakiej korzystają królowie angielscy u swoich poddanych.

Ten środek nie podniesie autorytetu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Jest za nadto naciągany i pretensjonalny. Chyba nawet majowy rząd nie hodzi się, żeby naraz wszyscy mieszkańcy Polski uwierzyli, że Prezydent jest właścicielem całej Polski, panem wszystkich mieszkańców, absolutnym z Bożej łaski władcą, który w swej dobrośliwości raczył najmłodszywiej część swoich od Boga

otrzymanych praw odstąpić przedstawicielom ludności. Przesada nie podnosi lecz obniża autorytet. Najlepszym sposobem podniesienia tego autorytetu byłoby, żeby odpowie działni rząd nie stawiał głowy państwa w takie dziwaczne sytuacje, jak otwieranie nowej sesji od 29 października do 13 listopada i nie krył się z ceremoniałem zawsze do ostatniej chwili.

Jan Zamorski.

Ks. Prymas a robotnicy

Właściwym zakończeniem ostatniego Zjazdu Katolickiego w Poznaniu było podniesienie uroczystości robotniczej. Okręg poznański Katolickich Towarzystw Robotniczych Polskich święcił obchód 35-letniej rocznicy „Rerum Novarum”.

Aula Uniwersytetu Poznańskiego zapelniała się po brzegi robotnikami. W uroczystości wzięli udział Ks. Prymas, który krótko przemówił do zebranych nast. słowy:

„Przebywam tu pierwszy raz wśród was robotników. Godność Prymasa tak wysoko wynosi się w Polsce, że mogłoby się zdawać, jakoby wielkie było oddalenie między nim a robotnikami. Lecz jeżeli blisko kogo stać winien Prymas Polski, to robotnika. Bo biedni na pierwszym miejscu muszą być u niego. Przychodzę z Śląska, gdzie z robotnikami najściślej łączę mnie stosunki. Odwiedzałem robotnika w jego domu i przy jego pracy, zetpewowałem do kopalińskich, zachodziłem do hut i fabryk, poznałem więc go dobrze. A co mnie szczególnie jeszcze doń przywodziło, to sposób, w jaki mnie żegnał, gdym opuszczał Śląsk. Podczas mego przejazdu wychodził on z swych kopaliń i fabryk, stawał pod dróg i żegnał mnie najgoręcej. Wzruszyło mnie to do głębi. Poznałem wtedy, jak szlachetne serce było u robotnika polskiego. Ta Polska robotnicza uczyniła już tyle dla Polski. Niech więc robotnik polski dalej z Bogiem dla Polski pracuje, a przyszłość wielka nas czeka”.

Zwyło zabyły pod wrażeniem tych słów serca robotnicze. Wzruszenie głębokie ogarnęło wszystkich. I zerwały się ręce do oklasków, jakich rzadko były świadkiem ściany auli uniwersyteckiej. Wzniosły się zapalne okrzyki na cześć mówcy i nie umilkły, póki nie zniknęła jego postać za drzwiami.

Kątem...

Smutno mi, Boże, że tam, na zachodzą kędy nieznyma w polski Ian się wryzna, miał bratniej zgody, partynia w narodzie walka się wazyczna. Ze wróg ja zaraz wykorzystad może, smutno mi, Boże!

Ze miał po męsku iść spolem ku urnie, jeden przy drugim, ramie do ramienia, jak gdyby podział czynny powtórnie swego pleniemia — że nam nauka dziełw nie pomoże, smutno mi, Boże!

BOMBY HOTELU RZYMSKIEGO

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy).

— Więc to jest spuszczony z łańcuszka terber Kremia — pomyślał Erypk, patrząc na ponurego seminarzystę.

Ponury wygląd Krestowozwidskiego potęgował jeszcze brak białizny, do której przecież nie można zaliczyć czarnej, przylegającej szczerdnie do szyi rubachy. Knobelsdorf zdążył już zauważyć że wszyscy obecni, nie wyłączając wymalowanej pani domu traktowały tego milczącego niedźwiedzia wyróżniająco i z płaszczem się pochlebstwem.

W otwartych drzwiach stał lokaj z miną topielca i zwracając się w stronę Nadyby Koczakidze zaanonsował:

— Proszę jaśnie pani, śniadanie na stole!

— Masz tobie! — uśmiechnął się Knobelsdorf, rozbawiony tym tytułem „jaśnie pani”, zasłyszany w konspiracyjnym lokalu towarzyszym, przedstawicieli republiki „robotniczo-włocławskiej”.

Nakryty do śniadania stół dopasowany był raczej do tytułu „jaśnie pani”, niż do szwarczysty proletariatu. Cienka biała białizna stołowa. W kryształowych wytwornych wazonach kwiaty. Srebro porcelana, wykrzyżone, oczywiście, z jakiegoś prywatnego pałacu w Petersburgu lub Moskwie. Pochłonięte wina białego i czerwonego również nie ulega wątpliwości; omszałe butelki wywieszzone z piwnie rozgromionych pałaców

wielko-książęcych a może nawet carskich: Po wodce — kawior i łosć, następnie jesiort na gorąco z sosem amerykańskim i udziec sarni a la Trocki — ulubione danie dyktatora rosyjskiego.

Rzućwszy okiem dookoła, Knobelsdorf zauważył co zresztą nie trudno było, że prócz niego tylko jeszcze dwie osoby zachowują się przy stole przyzwyczajone: Nadina Koczakidze i były kamer-junker. Na reszcie — lepiej było nie patrzeć, aby nie psuć sobie apetytu. Towarzystwo kładło do ust obrzydliwe kawały ryby lub mięsa, żuła głośno i z pełnemi ustami, płucąc dookoła, głośno rozmawiali. Zamiast słów słychać było jakieś przeraźliwe rechotańce. Śnieżnej białości serwetkami wycierali sobie spoczone czoła. Na strączkowatych brodach żydowskich pozostały resztki okrucich i sosu. Krestowozwidski żękał sapiąc głośno, krajał rybę ścinając w pięci nożem i cmokając obliwiał tusty sos z brzydkich wąsów. Jeden z żydów, były farmaceuta dłuhał widelcem w zębach i podczas tej operacji można było podziwiać na jego krzywym palcu z żakobnym paznokciem — wspaniały brylant, rzucający kółkami promienie.

Nadina bawiła gości. Nigdy nie odznaczała się ona zbytym moralnością a już za czasów bolszewizmu szańbiła się ostentacyjnie zdradą, zdradą za pieniądze handluje oficerskimi i wogółu burżuaznymi głowami. W cigłem obcowaniu z chamstwem komisariskim w czterydziużkach! gdzie była uważana za swego człowieka, Nadina zarażała do reszty i tak nieco wpatpiwe ułożenie damy z towarzyszywa. Teraz obecność barona Knobelsdorfa dodała jej bodźca i poczynała jakby podcięgie szpicerka, ukiłcie ostroga była zdopingowana jak stary, wybrakowa-

ny już wierzchowiec, w którym zagra nagle krywy, gdy poczucie na sobie dobrego jeźdźca.

— Cher baron, pan słyszał, naturalnie o tej strasnej zbrodni? Cała Warszawa o niej mówi... Dźwinię to wszystko tajemnicze, jak z powieści Sherlocka Holmesa!

— Conan Doyle, — poprawił kamer-junker z poblazliwym na prośbiej twarzy uśmiechem.

— Ach, prawda, pomyliłam się! Conan Doyle, Ssherlock Holmes, czyż to nie wszystko jedno! A pańskie zdanie, panie Knobelsdorf? Kto mógł się tego dopuścić? Polityka, czy też chercher la femme? W każdym razie coś bardzo romantycznego...

Zaden muskuł nie drgnął na bladej spojkojnej twarzy Knobelsdorfa.

— Doprawdy, kieżno, nie zastanawiałem się nad tą sprawą... Bo i cóż może obchodzić, mnie Niemca, kto zabił oficera francuskiego?

Krestowozwidski głośniejsz zapisał i pochylivszy głowę, niemal nosem dotknął ta łażca.

— Ach, prawda, rozumiem! spostrzegła się Nadina, — Francuzi dokiłwie dokuczili pańskie ojczyźnie, więc ten antagonizm zupełnie zresztą dla mnie zrozumiały. Albo to była okropna okupacja Ruhr... Okropność! — i Nadina zmrużyła oczy.

Lokaj z miną topielca i jego pomocnik obnosili półmiski sprzątały zakazki, talerze. Mimo całej żartocznosci dyplomatycznej czeladzi sowełkiej, chodzili ze stołu całe puazki przywiezionych z nad Wolgi delikatnosci i półmiski zabitej specjalnie na to śniadanie sarny w lasach słuwackich ks. Sanguski.

Nawet Knobelsdorf, którego dusza rów nież kamienna, jak rysy twarzy — rzadko podlegała jakimś lepszym instyngtom, potępił te lukusawo ucztę, urządzoną przez przygodnych międzynarodowych przedchodniów, przemawiających tu w imieniu tych, którzy tam w głębi Rosji znosili męki głodu, zmuszające ich do pożerania własnych dzieci, do ludozęstwa, do wybuchu zwierzęcych instyngtów, znanych dotąd tylko u najdzikszich szczeplów.

W czasach, kiedy nosił jeszcze mundur „husara śnielerci” i kiedy w ojczyźnie jego panował cesarz — a bywał nawet na dworskich przyjęciach, lecz nigdy tam nie widywał takiej obfitości najwyszukanszych owoców, obryzmich, jakby z zielonawego marmuru gruszek, poukładanych w srebrnych koczach, wielkich gron przezroczystych o buraszymym odcieniu winogron, pomarańcz i innych. Mimowoli nasunęło mu się porównanie z biblijnymi granami, wyniesionymi z ziemi Chanaan, porównanie temberdziej a propos, że jego współbiedsiadcy o wybitnie semickich rysach objadali się teraz winogronami, wypływając głośno peski na talerze. Po truskawkach ze śmietaną podano kawę.

Nadina zwróciła się do sąsiada. — Jakim likierem można panu służyć, baronie? Radzę spróbować Benedyktyanu, jest on dziwnie aromatyczny i gęsty jak oliwa...

Topielec we fraku podawał tymczasem w pełnej szauku-postawie tacę z pudami cygar. Knobelsdorf wolno, z namysłem wybrał sobie mocne, długie „Fernandez-Gar sja”, obciął i zapalił, wnet cała jadadnia napelniała się aromatem, tak miłym dla palących cygar.

(Ciąg dalszy następi).

Czy historia się powtarza

Historia jest podobno mistrzynią życia. Właśnie czasem i warto otworzyć jej zakurzone karty i przypomnieć niejedno ku nauce i przestrodze współczesnych. N. p. ile do myślenia daje życiorys takiego Nerona, którego imię przeszło tyle wieków, gdy imiona wielu innych potonęły dawno w morzu niepamięci. Co to sądzisz, że wzbudza w nas wstręt, ale imię jego jest sławne.

Otóż Neron, będąc młodzieńcem, odznaczał się czułym sercem, wrażliwym na niedole bliźnich. Płakał na widok nędzy otaczającej i pod kierunkiem mistrza swego filozofa Seneki zastanawiał się nad tem, jak przekazać świat, aby uczynił go szczęśliwym. Altki późnie polechł dworaków, żądał władzy i mania wielkości z ilościwego młodzieńca zrobił okrutnego dla własnej ziemi i poddanych króla.

Przez wiele lat żył w zgodzie i przyjaźni z przyrodnim bratem swoim Britannikiem, jednakże mieli poglądy, jednakże dążenia do uszczuplenia ludzkości. A jednak zorganizował na niego zamach. Sam trucizny nie podawał, ale kierował tym, co zamach wykonał.

W postępowaniu swem czuł się skrupyłały wiecznie przypominaniem tego, co robił wolno, a czego nie należy, co jest zgodne z prawem i moralnością, a co im przeczy. Niech nikt nie myśli, że to była jakaś konstytucja, nie, to była matka jego Agryppina. Po pewnym czasie wystąpił przeciwko niej i pozabawił jej życia.

Wyobrażał sobie, że jest wielkim, wielkim wojownikiem, wielkim aktorem i wielkim poetą. Otał się jedynie ludźmi, którzy widzieli jego wielkość, a gdy który z obywateli odmielił się zdradzić się z tem, że wielkość władcy nie uznaje, otrzymywał rozkaz wydalenia się z granic państwa lub odebrania sobie życia. A jego miejsce zajmował inny, którego jedynie kwalifikacją było nieraz to jedynie, że widział Nerona.

Wtedy nadzadził czas rządów t. zw. wywołanych t. j. ludzi, którzy byli poprzednio niewolnikami. Z łaski władcy otrzymał wolność, a dalej bez zasług i wykształcenia zajmował najwyższe urzędy w państwie, odauwając tych, którzy na nie zasługiwali, ale nie czynił się względami Nerona. Wśród popieczników jego byli i patrycjusze, których tak charakteryzuje historyk rzymski Tacyt: „Ci dzień noc grzmieli oklaskami, boskami przezywając młony urodę kałcia i głos jego. I dzięki temu byli w blasku i zaszczytach, jakby co dobrego byli”.

W ówczesnym państwie o dekrety było łatwo, to też spąpył się dekrety, zakazujące wszelkiej krytyki i nakładające wysokie kary aż do trąty życia na opornych.

Wyobrażając sobie, że jest wielkim artystą, komponował pieśni i balety, które, oglaszając wzięto powszechnie, wyrażał na uroczystych grzykach, aby go mógł słuchać jak najwięcej tłum. I biada temu, kto by się odmielił go nie wodził.

Zwycząc rzymskim urządził sobie triumf, kiedy na złotym wozie zaprzęgniemy w ognie i rumaki wjeżdżał do Rzymu. Ludzie uczyli się smuktem chowali się po domach, gwałcie licząc i polechły zalegali tłumnie ulice, wznosząc okrzyki na cześć wielkiego władcy. Historyk nie mówi obszernej o zachowaniu się koni, ale bo też wtedy inne były czasy. Dopiero współczesne konie oglądają się dumnie na dośladających je władców, nie mogą doliczyć się

gwiazd na ich pierśiach i chwile słuchają o niebo bijących krzyków o zwycięstwach. To też słusze mamy obecnie przysłowia: „I kobyli się uśmieł”.

Pomimo to, że konie Nerona były tak prestatyckie, czuł się jednak całkiem szczęśliwy. Historia nie przechowała nam jego poezji, ale

łatwo możemy sobie wyobrazić, że wśród nich raz po raz przewiał się dwuwierza: „Jeszcze są czasy i dzwiry, kiedy chłopak jest szczęśliwy”. „Chłopak” czuł się szczęśliwy, a ojczyzna jego? — ach, to drobiazg!

Taki Neron to unikat i wrył się ci, którzy twierdzą, że historia się powtarza.

Signum temporis

Pewien major wojsk polskich katolik i Polak — jak pisał Dziennik Pospolity stolicy w ramach warszawskim próbie o przyjęciu do licznego rezerwy wojska wiary mojżeszowej. A więc — pan major chce przejść na judaizm. Dlaczego? Czy może na tej drodze stara się uzyskać coś? To już nikogo nie dźwi. Jeżeli może być kandydatem na ewangelików katolików buddystów; prawosławnych i nawet mahometan; to dlaczego w imię reformy prawa małżeńskiego nie mógł się zpałować nowy wyznawca Izraela. Wszak słusznie to kiedyś powiadano: młodość i obłąd niejedno do siebie bijują.

Alle panu majorowi nie o rozwój chodzi, A mor semelki nie przesyłał straża młojowe serca: a piękna Rachel nie rzuciła nań uroku. Reprezentant armii polskiej katolik od urodzenia w polskiej rodzinie się wywodzący chce „Idowo i jawnie zwalczać przeciwników judaizmu”. Doty chętny już robił w tym kierunku, co się dało gdyż sam się przysnał:

„Przez posiadany stopień wojskowy, mając cześć władzy w swych rękach niszczylem bezwzględnie i z całą surowością prawa, wszelkie ciosy, wszelkie zakusy godzące w ludność żydowska i jej religię”.

Alle to mu nie wystarcza. Chce iść jeszcze dalej, by „nazwać się jawnie synem Boga Izraela”.

Ten unumodowany obroca pokrzywdzonego żydostwa zapewne nie zapomina o swojej karierze. „Wieleletnia służba wojskowa w kraju i zagranicą” otworzyła mu oczy na to, że w wojsku i administracji awansują przedewszystkiem wynajmcy wiary mojżeszowej nad którymi major R. wyłewa wia krokodylowe. Pan major jest konsekwentny: chce zrobić karierę a że w księzkach stanu czuła figura jako Polak i Katolik, chce się porządnie nie wlewożącym legitymacji do osób w Polsce tej legitymacji wyznawczej zawładnąc swa blizszą karierę!

Dobrze się może stało, że deklaracja pana majora R. postawiła go poza nawias społeczeństwa katolickiego. Nie byłoby z takiego rezerwa potykał!

Alle jaka rola ma ten oficer zamlar odegrać w armii polskiej? Czy w dalszym ciągu niszczą wszelkie zakusy na ludność żydowska a całą surowością prawa, Czy na to — bytany — powołany jest p. major R. pod standardy obrotów okrzyki jest pan latwiej zahatować porachunki na te wyznawców. Koż sąż się ma wyszkoleniem rekruta, jeśli oficer musi z surowością prawa stawiać czołowe?

Wspimy, czy za te szczerłość p. majora R. wdzleczany jest korpus oficerski jego pułku.

Porównania

Niemieckie pismo humorystyczne „Lustige Blätter” robi takie porównania:

Volentino, ów „najpiękniejszy mężczyzna”, pozostał, oprócz poważnego majątku w gotówce, 5 koni, 12 psów, 50 par obuwia, 1.000 par pończog jedwabnych, 300 koszul jedwabnych, 200 krawatów i mnóstwo innych „konieczności”!

Teraz dopiero można sobie uoaccnić, jakim brudasm był Mozart, który pozostał tylko swo dzieła.

Można przypomnieć też przy tej sposobności, że Mickiewicz musiał zastawić złotą kopertę swego zegarka na wyżywienie rodziny.

Gejsza japońska

Z tajników Dalekiego Wschodu

Niebawem ukáže się w Berlinie zajmująca książka Artura Holtschera pt. „Niespokojna Azja”. Zamieszczymy wyciąk z niej, przedstawiający życie w herbarciarni w Tokio.

Gejsza zajmuje uprzywilejowane miejsce w życiu narodu japońskiego. Jest aktorką i tancerką, a zarazem kapłanką. Kapłanką piękności japońskiej, która jest zarazem religiją tego kraju. Jest ona również hetera Japonii, głosicielką i rozdawcą radości życiowej. Co kraj to obyczaj — w Europie taka „gejsza” zajmuje trochę inne stanowisko. Do zawodu przygotowują gejsze już od wczesnego dzieciństwa. Co prawda, obecnie starożytna tradycja zaczyna potroszę ustępować duchowi, idącemu z Ameryki.

Czem jest gejsza jeszcze dzisiaj? Jej zawód otrzymał już niestety przymiarek europejskiej prostytucji. W dzisiejszej Europie zaczyna się powoli dokonywać profanacja dawnego pojęcia gejszy, która otrzymuje bardzo staranne wykształcenie, a którego celem nie jest bynajmniej uleganie zmysłowym zachciankom każdemu który potrąśnie obficie napełnioną kiesie. Gejsza przejęła muś dłuższą edukację aby nauczyć się sekretnicy, przez długowieczną tradycję ustalonych tańców, śpiewu, delikatnej, wytwornej dyktacji, osermonii przyrządzania herbaty (jest to osobna, mistrzowska sztuka, wymagająca wielkiej wrodzonej zręczności i znacznego wyszkolenia), oglady umysłowej, subtelnej nileszenia wobec ludzi dostojnych i poważnych.

Herbarciarnia jest zarazem klubem i wiele uroczystości oficjalnych: bankietów i obrad odbywa się w niej, w obecności, pięknych, delikatnych, wspaniale ubranych gejsz, którym wolno od czasu do czasu dorzucić słówko do rozmowy. W Tokio pod przewodem tamtejszego japońskiego studenta wiedzimy do takiej herbarciarni, znajdując się

w pobliżu świątyni. Zostałmy buki i wejścia i wchodzimy do niewielkiej ubikacji, zasłanej licznymi matami, w której stoi tylko niski stołeczek i wydrążony pień drzewny, przeznaczony na popiół. Zamówiliśmy u właścicieli domu trzy tancerki i przykućmy się niski na matach — czekamy z ciekawością ich przybycia. Jest trochę zimno, choć w pniu drzewnym żarzą się węgle, a przed nami na stolczku stoi gorące wino ryżowe. Ponadto zastawiono słodczyce i owoce kandyzowane.

Wreszcie usuwa się ściana pokoju i zjawia się miss Jajojisan, miss Tokujakosan i miss Nosikosan, trzy małutkie 16-letnie dziewczątka wyglądające jak nosobienie winny, młodości i gracji niezwykle. Trzy gejsze podzwają nam niskim ułtonem, a właściciele ułknieciem. Ich taniec jest istnym poematem wiosennym. Miny tylko są przesadnie poważne, natomiast w ruchu jest tyle słodczyny, wiotkiej lekkości! Po chwili zaczyna się do wotru rozlegać cichy śpiew, jakby ćwierkanie koników polnych. Niema w tem nic zmyślowego, ani mowy o świadomem lechtaniu erotyzmu widzów i słuchaczów.

Potem gejsze śladają przed stołkiem i jedzą w sposób tak wytworny i delikatny, że patrzymy na to z podziwem prawdziwym. Powoli nawiguje się swobodna rozmowa. Gejsza rozkochałmała się i zaczyna błyskać żąbkami w wesołym śmiechu. Nasz głuch odgrywa rolę tłumacza. Długo, długo siedzimy w herbarciarni, aż wreszcie nad ranem czas już odejść. Jest bardzo zimno i pada niemły deszcz. Tak przykuć opuścić te czarujące dziewczątka! Odprowadzają nas one aż do drzwi, gdzie wdziewamy obuwie i żegnani serdecznie ruszamy ku miastu, w nadziei, że w drodze gdzieś złapiemy auto, co w tej dzielnicy i o tej porze nie jest rzeczą zbyt łatwą.

Nieco o wiatrakach inowrocł.

Widomo, że społeczność nie odrzuca doszła do tych wszystkich zdobyczy życiowych, które dzisiaj spotykamy na porządku dziennym. Wszystko stwarzaliśmy z czasem, powoli, w miarę naszych potrzeb. Są rzeczy, nad którymi dzisiaj wogóle się nie zastanawiamy, a które jednak mają własną historię. Naprzykład młyny. Z dumą patrzymy na te kolosalne gmachy, przetwarzające od kilku do kilkudziesięciu ton maki dziennie; wmyamy, że kiedyś ich nie było. Ktoś powie, że mieliśmy naonczas wiatraki, a kiedy tych nie było, mękę meliśmy na kamieniach w domu. To prawda, ale nie każdy wie, że mieszczanie inowrocławscy do końca r. 1599 nie mogli się wystrząć o pozwolenie na założenie wiatraka. Dopiero w dniu 15 lutego 1540 r. sejm krakowski, zezwolił im na założenie tej inowacji.

Jeszcze po pierwszym rozbiorze, jeśli któryś z młynarzy chciał pobudować wiatrak, musiał mieć na to zezwolenie ministerjalne. Dopiero od r. 1796 było z tem trochę lżej. Nie dźw więc, że w r. 1818 w okolicy miasta meliśmy już dziewięć wiatraków. Dnia 5 czerwca p. Apolonia Marjanna z Dębowskich Cichoszewska wybudowała dziesiąty wiatrak.

W r. 1826 mamy już 11 wiatraków, które zaopatrują: Turzany, Jacowo; Nowogrody, Staromieście, Stodolne, miasto (z lepszych piekarni 2 browary) Gnojno, Kłopoty, Strzembkowo, Kruszwiec, Rąbino, Nowyświat, Saletarnię, Cegielnię miejską, Batkowo, Szymborze, Marulewy, Miechowice, Mikorzyń i Mątwy.

Dzisiaj wiatraki ustąpiły miejsca potężnym młynom.

Z Czapla.

Dwioskach kamelaryjnych miasta Inowrocławia

rarg dat historycznych. — Nazwy rodzin miocych. — Nieco statystyki. — Okręte bzyborze. — Zaginione Wierzbie.

Od strony południowo-wschodniej miasto Inowrocław otokone jest półpierzchniem sad włościańskich: Rabinem, Batkowem, Jzymborzem, Turzanami i Jacowem. W zanieczyszczonych czasach osadzili tutaj katędzia ujawcy swoich kmieci: Rąb, Batka, Samjora i Jaczka. Z utworzeniem województwa inowrocławskiego przeszły powyższe przysiółki na własność królewską tworząc wraz z miastem i zamkiem królewskim. Za wyopieczony 4.000 złotych odstąpił król Aleksander dnia 3 września 1505 r. te włości Stanisławowi Rawicz-Jarocickiemu, markazkowi nadwornemu i staroście chepcickiemu, dnia 21 stycznia 1532 r. zaś dzierżawę je za 800 zł kasztelan gnieźnieński Jajuz Latański. Na kilkoroletnie próby rajców miasta dał się król Zygmunt Stary uzbłągao do podpisania w Krakowie podczą sesji sejm generalnego w wigilię św. Walentego, t. j. w sobotę, dnia 13 lutego 1546 roku zwryżwilo, mocą którego Schamborze, Bartjowo, Rombyno, Jacowo, Wyrzbia i Turzany przechodzą w wyjątkie posiadanie magistratu i kancelarii a przytem uwalniajbywały od wszelkich robót i postug woac zamku królewskiego. Z góra dwieście lat później doszły mieszczan słuchy, że dziezie Jordana, Jan Aleksander Kraszewski, starosta kaniński i rezydent wiatko-

polaki otrzymał na na własność powyższe pięć osad. W inowrocławiu zrobił się wielki hamlder. Pospolstwo zebrało się i wymogło na magistracie zredagowanie manifestu protestu przeciw pogwałceniu miejskiej własności. Dnia 5-go stycznia 1771 roku własno manifest do ksiąg grodzkich. Odwołanie podpisał: Nowicki Paweł, świeżo ochrzony żyd, wiceburmistrz, czterech ławników, cechmistrzowie krawców, kowali, kupców, kaniężerzy i szewców, dalej 26 obywateli, na koniec 11 gospodarzy — coloni seniora. Manifest malo co poskutkował Z kancelarii królewskiej wydano Kraszewskiemu dnia 31 sierpnia 1772 roku przywilej, w myśi którego on otrzymał powyższe wsię prawem emfiteutyicznym — w dzierżawę wieczystą — na 50 lat. Akt ten pozostał tylko na papierze, gdyż rozbiór Rzeczypospolitej przeszkodził objęciu dzierżawy. Ody Prusacy zaprowadzili w Inowrocławiu urząd hipoteczny, zapisano magistrat i kancelarię dnia 7-go stycznia 1797 roku jako właściciela zwyż wymienionych gmin-Rozporządzeniem królewsko-pruskim z 14 września 1811 roku, z 27 marca 1824 roku i z 15 grudnia 1830 r. ustanowiono samodzielność powyższych pięciu gmin. Dekretem wreszcie Min. Ref. Roln. z 13 listopada 1924 r. zatwierdzono sferę interesów mieszkaniowych miasta Inowrocławia rozciągającą się na gminy Jacowo, Miechowice, Szymborze, Rąbino i na folwarki: Kruszwiec, Rąbinek i Kłopoty.

Rębina piasno niegdys: Rambyno i Rambyno. W roku 1772 liczone 106 osób, a więc 20 mężczyzn, 18 kobiet, 25 synów, 35 córek, 7 parobków i 3 dziewczuchy, potem 20 koni, 13 wotów, 22 krów, 6 cielaków, 23 owiec i 43 świń. W roku 1837 zaś 118; w 1867 r. 212; w 1880 r. 218; w 1905 r. 302 osób. Z dawnych mieszczków Rębina

znani są z 1622 r. Piszczalka Grzegorz i Szpilka Mardn, dalej z 1729 r. Domina Błazek, Pucznik Jan, Czoś Wojciech i Gałaszek. W roku 1772 mieszkał tutaj Kopeć Wojciech, Franciszek, Łukasz i Jakób; Domina Franciszek, Pucznik Tomasz, Piernik Sebastian, Wyrwa Wojciech i Walenty i Kryszta Mateusz, w roku 1820 zaś Cigortura Wojciech, Antczak Mikołaj, Domina Jan, Piernik Maciej, Głowacki Walenty, Zelazny Jan, Szczepaniak, Jarocki Franciszek, Waszkiewicz, Puazczyk, Adamczakowa Marjanna.

Stare nazwy pól rąbńskich są: Cygawy, Grychta i Wolne, jezioro w pobliżu wa, należące do miasta, nazywa się: Grochówka.

Folwark Rąbinek — nazwa nie ściana, gdyż tak nazywano majątek naprzeciw stawku i parku solankowego, „tż za torem kolejowym, gdzie pozostał dawniejszy dworzek i stara grusza — był pierw królewski, od 1 listopada 1825 r. własnością prywatną, Tuchołków 1839—68, Wilkołowski Zygm. 1872—81, sprzedany 24 lipca 1907 roku na kolonizację, przechrzony 22 stycznia 1908 roku na Romburg, jest własnością Skarbu Państwa.

Batkowo piasno niegdys Radecwo i Batkowo major w odróżnieniu z Batkowem minor czyli Batkówek, co było przedmieściem Inowrocł. za kolocolem św. Mikolajsa, obecnie domy naprzeciw wsię cłnien. W 1772 r. liczone 41 osób, a więc 10 mężczyzn, 10 kobiet, 8 synów, 5 córek, 2 parobków i 2 dziewczuchy, potem 15 koni, 16 wotów, 22 krów, 14 cielaków, 15 owiec i 12 świń. W 1837 roku zaś 170; w 1867 roku 201; w 1880 r. 305; w 1905 r. 275 osób.

W Batkowie mieszkał w 1772 r. Rycharski Jan, Piskorski Łukasz, Wielich Mateusz i Jan, Kaczmarek Maciej, Grobelski Paweł, Jakóbski Jan, Dubas Walenty, Gruszkiewicz Wojciech, Góralski Piotr i Halagiera Walenty. Powojenię się tej rodziny podczas rozbioru rozwiję legendę, jakoby ta rodzina z Francji pochodziła, a przodek ich pozostał miał na Kujawach po katastrofie 1812 r. i szumnie się pisał „a la guerre”. W 1820 r. zapisani są: Rycharski Ignacy, Piskorski Stanisław, Wielich Maciej, Grobelski Jan, Kaczmarkowie Sebastian, Józef, Marcin i Wincenty, Góralski Kasper, Goliwas Augustyn, Kłofta Ignacy, Wyrwa Fracek, Maciewicz, Kostusiak Wojciech, Slemiński, rodowy Ziolkoska i Blachnińska. Stare nazwy pól są: Biełany, Kwapiszka, Majdany i Świńska góra. Ongi należało Batkowo do dwóch braj Wyraszczelów, Przybyśława, wojewody i Pawła, kasztelana świeckiego, którym księże Przemysław II wznawia w Kępnie 7 lutego 1282 r. nadane Batkowo prawem dziedzicznym przez księcia Bolesława Pobożnego. Księżę zwalnia ich od usług narazu, powozu, przewodu, stroza, pod worowa, sadu, wotów i stawienia się na zamku” i zezwala na darowiznę sprzedaż i zamiane.

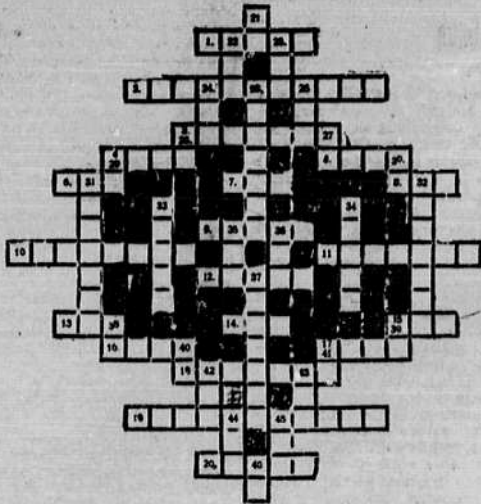
Szymborze piasno: Samborze i Schamborze; wieżę drewnianą z blankami nazywano niegdys schyborzaj. Już w młodszej epoce kamiennej (2000 przed Chryst.) istniała tutaj osada ludzka, odkopano tutaj ementarzko z tego czasokreśu następnie inne z r. 800 przed Chrystusem. W 1772 r. liczone 108 osób, a więc 26 mężczyzn 25 kobiet, 21 synów, 19 córek, 11 parobków i 6 dziewczuch, potem 56 koni, 22 wotów, 61 krów, 36 owiec i 73 świń. W 1837 r. zaś 405; w 1867 r. 844; w 1880 r. 1316; w 1905 r. 2506 osób. Mieszkał w Szymborzu bogaty gospodarz

Dział szarad i krzyżówek

pod redakcją „Leonidasa”

Krzyżówka nr. 8.

(Układ: W. N.)



Podpowieć

1. Chłop rosyjski
2. Włomo być hasłem każdego Polaka.
3. Odmiana kwarcu.
4. Księga prawa żydowskiego.
5. Wyznawca gimnastyki szwedzkiej.
6. Część twarzą.
7. Papusa.
8. Ostatnie słowo kapłana, przy Mszy św.
9. Część twarzą.
10. Osobistość, znana szaradziom Dz. Kul.
11. Wyraz matematyczny.
12. Postać z Pana Tadeusza.
13. Król polski.
14. Nakrycie głowy, na wschodzie.
15. Holenderska miara płynów.
16. Bótwo fenickie.
17. Naczynie gliniane.
18. Dostojnik kościelny.
19. Omerat, znany z współczesnej wojny domowej w Chinach.

Wskazówki

20. Starożytnie miasto Fenicji.
21. Inicjały redaktorów Dz. Kul.
22. Sójnik angielski.
23. Skrót nazwy znanego klubu sportowego.
24. Angielskie imię meskie.
25. Płynak niemiecki.
26. Rzeka w Kurlandii.
27. Znak chemiczny talu.
28. Miasto w Kanadzie.
29. Zalmek wazkający.
30. Brzmienie spółgłoski.
31. Udrzwisko w Polsce.
32. Państwo w Europie.
33. Stołca oświeczonego państwa.
34. Miejscowość na Śląsku Cieszyńskim.
35. Rzeka — po hiszpańsku.
36. Rogalin — w jez. łacińskim.

37. Słynna marka samolotów.
38. Znak chemiczny antymonu.
39. Brzmienie spółgłoski.
40. Znak chemiczny litu.
41. Ze — po łacinie.
42. Przekroczenie w jez. francuskim.
43. Miasto w Finlandii.
44. Przymówek.
45. Liczba.
46. Skrót tytułu naukowego.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 8.

Podpowieć: 1) Miał. 2) Mika. 3) Olga. 4) Pami. 5) Nowa. 6) Suez. 7) Trio. 8) Ospa. 9) Plan. 10) Poka. 11) Ibis. 12) Bizmut. 13) Ban. 14) Nos. 15) Ind. 16) Ak. 17) Emr. 18) Hugo. 19) Ararat. Pionowo: 20) Marat. 21) Aposto. 22) Mansoni. 23) Azawa. 24) Kobza. 25) Beton. 26) Byron. 27) Nepos. 28) Ireha. 29) Denar. 30) Oda. 31) Kef.

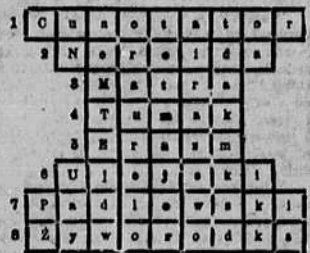
Dobre rozwiązanie krzyżówki nr. 8 nadstawił

Doblesław Rózewicki ucz. gimn.; Marjan Pawłowski ucz. szkoły wydz.; Alojzy Kosakowski ucz. gimn.; Aleksander Wnuk ucz. gimn.; Mieczysław Kąkolowski ucz. gimn.; Cyryl Majchrzak ucz. 5 kl. gimn.; Stanisław Kościński ucz. 5 kl. gimn.; Biegun ucz. gimn.; Tadeusz Skonieczny ucz. 4 kl. gimn.; Marjan Prusak ucz. gimn.; Edmund Maciejewski ucz. gimn.; Marjan Górny ucz. 4 kl. gimn.; Edmund Sitwiński ucz. gimn.; A. Terlikowski ucz. 3 kl. gimn.; Zbigniew Śledziński ucz. 4 kl. gimn.; Biegler ucz. gimn.; Alons Graft ucz. gimn.; Tadeusz Nawalny ucz. gimn.; Edward Wnuk ucz. gimn.; Czesław Cielotura Tucino poczta Jakske, pow. Inowrocław; Czesław Kubiszewski, Tucino poczta Jakske pow. Inowrocław; Stanisław Libner ucz. gimn.; ucia Murawska ucz. gimn. żeński; Izabela Skrzydłowska; Erwin Jabłoński; Zępon Kurdykowski ucz. gimn.; „Tolet”; Alfons Kowalski ucz. gimn.;

na Kolanowska; Adolf Roman ucz. 4 kl. gimn.; 37) Nepos. 28) Ireha. 29) Denar. 30) Oda. 31) Kot. Bolesław Półucki ucz. gimn.; Tadeusz Link ucz. gimn.; Kazimierz Rumowski ucz. gimn.; Alojzy Link ucz. szkoły wydz.; Bronisław Roepka ucz. szk. wydz.; Maria Rebkowska; Aleksy Kopeć ucz. gimn.; Aleksandra Raszewska; Maria Przybyłowska; Janina Walkowska; A. Kłaleński; Henryk Gawroch ucz. gimn.; W. Czekiewicz, ucz. gimn.; Franciszek Polonowski ucz. gimn.; Edward Karasiewicz ucz. 3 kl. gimn.; R. Przybyłowski ucz. gimn.; H. Dawidowicz ucz. 3 kl. gimn.; Bronisław Grzybowski ucz. 5 kl. szkoły wydz. Kraszewska; „Tolet” uczeń gimnazjum; Ed. Barankiewicz, Kraszewska ul. Kolejowa 16; Józefa Droszczówna ucz. gimn. żeński; Irena Wolnicza ucz. gimn. żeński; Zofia Cegielska ucz. gimn. żeński; Jan Bogucki ucz. szkoły wydz.; Czesława Maciejewska ucz. gimn.; Tadeusz Ołowicki ucz. gimn.; „Hajot”, Kraszewska, Kolejowa 75; Irena Nawrocka ucz. gimn.; Napoleon Billert, Kraszewska, Kolejowa 16; Zdzisław Bosówka, Kraszewska, Rynek 12; Janina Runowska ucz. gimn. żeński; Halina Wróblewska, ucz. gimn.; Al. Wróblewski; Aleksandra Feligłówna, ucz. gimn.; Józef Grande, ucz. gimn.; Bronisław Żywiłowski, Sławsko Wielkie; Zdzisław Sulecki, Barcin, Rynek 53, ucz. 5 kl. gimn.; Adam Janowski, ucz. gimn.; Janusz Stojnowski, ucz. gimn.; Kraszewska, Kolejowa 7; Julian Budziński, ucz. gimn., Barcin, Stycznia 68; „Esteel” Kraszewska, Szkoła 1; „Poru”; Z. Pogorzal ucz. gimn., Kraszewska; „Winton” ucz. 3 kl. szk. wydz.; Alfons Billert, Kraszewska, Kolejowa 16; Tadeusz Konarzewski, Pakość; Jan Wincelki, Kościelec, ucz. gimn.; Wojciech Hankiewicz, Wielowieś, poczta Pakość pow. Mogilno; Stanisław Szmytkiewicz, Pakość, św. Jana 44a; Witold Strasz, ucz. gimn., Pakość ul. Mogileńska; Aleksander Wagner, Pakość, ul. Inowrocławska; Antoni Czała, Pakość; Bolesław Grochowski, Kraszewska ul. Kolejowa 16; Wanda Płuciska, ucz. gimn.; Wandulka Karska, ucz. t. szkoły wydz.; Bronisław Rakowski, ucz. szkoły wydz.; Helena Gielwanowska; Władysław Zadka, ucz. szkoły wydz.; Halinka Karska, ucz. szkoły wydz.; „Tyrolczyk” St. Nickelman; K. Bochot, Rzeszewo; A. Drywa; Józef Dankowski, Tupadły, poczta Matwy; Henryk Pawiański, ucz. 6 kl. szkoły wydz.; Franciszek Oczachowski, Matwy, ucz. szkoły wydz.; Maria Mollówna, ucz. gimn.; Zygfryd Kötter, Pakość; Marjan Urbanowicz; Witold Stasinowski, ucz. 6 kl. szk. wydz.; Zygfryd Chwirut, ucz. szkoły wydz.; Janina Paulówna, ucz. gimn.; Florentyna Langerówna; „K. Pral”; Janusz Chrzczanowski, ucz. gimn.; Józef Frommholz; Leon Frommholz; Janina Skłrzewska, ucz. gimn.; Gratyła Lublińska, ucz. gimn.; Helena Szyperówna, ucz. gimn.; Helena Buczkowska, ucz. gimn.; „Wachowidow”; Czesław Roloff, ucz. gimn.; Edmund Szafranski, ucz. gimn.; Władysław Rusiański, Zalesie powiat Szubin, poczta Szaszepanow; Józef Kolaszycki, Włostowo, powiat Strzelno; Bohdan Lipiński; Fr. Talarczyk, Kraszewska, Rynek 22; Alojzy Łosyński, ucz. gimn.; Ela Bialecka; Józef Dudek, Zalesie poczta Barcin; Felicia Siemianowska, ucz. szkoły wydz.; Bernard Wysocki, ucz. gimn.; Celina Manicka, ucz. szkoły wydz.; Irug Karska; Bronisław Dzienek, ucz. szkoły wydz.; A. Dzienek, ucz. szkoły wydz.; Felicia Pracka; Stanisław Krawczak, ucz. szkoły wydz.; Florian Falkowski, ucz. szkoły wydz.; M. Mrówczyński, ucz. gimn.; Tadeusz Wisniewski, ucz. 2 kl. gimn.; Ryszard Sobalski, ucz. gimn.; Małgorzata Roepkówna, ucz. szkoły wydz.; Joanna Audrzejewska; M. Brzostowiczówna; Bronisław Steimaszyk; Kazimierz Kaliski; Jadwiga Woltyśkówna, ucz. szkoły wydz.; Edward Wisniewski, ucz. gimn.; Maria Roepkówna, ucz. szkoły wydz.; Stefan Stanisław

Rozwiązanie łamigłówki nr. 4.

(Układ: J. J.)



Dobre rozwiązanie łamigłówki nr. 4 nadstawił

Bolesław Grzybowski, ucz. 5 kl. szkoły wydz. Kraszewska; A. Drywa; Stanisław Samyła, Kiewicz, Pakość, św. Jana 44a; Tadeusz Konarzewski, Pakość; Z. Pogorzal, ucz. gimn. Kraszewska; „Esteel” Julian Budziński, ucz. gimn., Barcin, ul. Stycznia 68; Zdzisław Sulecki, ucz. gimn., Barcin, Rynek 53; Józef Grande, ucz. gimn.; Bronisław Żywiłowski, Sławsko Wielkie; Zdzisław Bosówka, Kraszewska, Rynek 12; Jan Bogucki, ucz. szkoły wydz.; Florian Falkowski, ucz. szkoły wydz.; Stanisław Krawczyk, ucz. szkoły wydz.; Ela Bialecka; Czesław Roloff, ucz. gimn.; Józef Kolaszycki, ucz. szkoły wydz., Włostowo, pow. Strzelno; Małgorzata Roepkówna, ucz. szkoły wydz.; Joanna Andrzejewska; Kazimierz Kaliski; Bronisław Roepka; Maria Roepkówna, ucz. szkoły wydz.; Stefan Stanisławski, ucz. gimn.; Władysław Stępa, ucz. szkoły wydz.; Tadeusz Roloff; Bolesław Palucki, ucz. gimn.; Maryla Wincelka, ucz. gimn.; Mieczysława Strolanowska, ucz. gimn., Kraszewska; Irena Dymkowska; Bolesław Golencki; L. Halagieranka; Stanisław Libner, ucz. gimn.; Paweł Niemczyk; Roman Olszowski, ucz. gimn.; Janka Siadnicka; „Bożu”; Marjan Smolewski, ucz. gimn.; „Zbyszko”.

Toruniu srebrny pozłacany kielich wraz z pa Radka Jan, który w 1663 r. zakupił w teną wagę 2 grzywny i 13 łutów, podarował go do kościoła N. P. Marij, syn Radka Piotr ofiarował w 1726 r. srebrne wotum z wizerunkiem Matki Boskiej z dziećmi Jezusa. Kocioł św. Mikołaja otrzymał od „Radkiewiczów” w darze kielich „srebrny zło-ty” intus desper z patną z wierzchu wyzłoczoną wagi 5 grzywny. (1 grzywna równa się 16 łutów, 1 łut zaś 12,708 g.).

Z 1772 r. zapisali się następujące rodziny: Moczarski Adam, Oórny Wojciech, Dom bek Piotr i Mateusz, Posadzki Antoni i Józef Przybyz Mateusz, Rollrad Marcin, Czolgoz Adam, Cielotura Józef, Łukasz i Michał, Ołowicki Józef i Bartłomiej, Zbigniewski Jan, Sydow Aleksander, Kryszak Józef, Krasucki Ignacy, Stawicki Antoni, Winko, Krych, Śmiełek, Orłowski, W. r. 1820 zaś: Posadzki Walenty i Kazimierz, Rollrad Bartłomiej, Cielotura Walenty, Jakób i Antoni, Harenda Józef, Kłofia Jan, Zelazny Paweł, Paczkowski Szymon, Brzuszkiewicz Piotr, Kaziński, Jacek, Musiał Jakób, Burak, Plemik Wawrzyn, Oórny Andrzej, Śmiełek, Konieczka, Buczkowski, Jarocki, Józwiak, Władysław Ortowski, Makówka, Kuzmiński, Kalinowski, Kulpicki i Ryzewski. Stare nazwy pół są: Kotwicz, Rynal, Magal, Pawlak, Słowiak, Stegno, Bielawy, Sierzbicka, Wądoł; Błoto nazywało się; Ponowicki Fama głosi, że kiedyś znaczone przekształcono na mieszkan-ków Szymborza za niezamożność, niezucynność i niemiłosierdzie względem bliźniego. I dziś na rzecz, późno pomyślałszy obojętne gospodarzy. Nowsze czasy zapisały ażeby pozarów w pamięci. W niedzielę 26 sierpnia 1849 r. wybuchł ogień 10 przed poł. późny pożar, który w dwóch godzinach obrócił niemal całą wieś w bezczną ogie-

caje 50 rodzin. Na pogorzeciu zebrano 1200 tal. i 60 korcy zboża. W sobotę 6 września 1844 r. spaliły się gospodarstwa Drobna i Pujki, we wtorek 30 czerwca 1885, zabudowania Borkowskie o i Orczy. W niedzielę 19 września 1886 r. zajął ogień 27 gospodarstw, doszczętnie spaliło się 18 domów, 28 stołów i 17 stajen.

Widok zgroźliwy; wiatr żarem rozdepty, Miota płomienie w płomieni zamęty; I płomień z olbrzyma, żre snopy, To szmerga wyżej, niż kościelne stropy. I znów za żągiwa, jak z dział race, Płate, dziesiąte stąpnie i żniw prace! Już dwudziesty, już trzydziesty dach w dymie

Skra się tu tego, tam i w dali imiel W końcu się długi rząd gospodarzy. Jak kpielo, żarzy i ostają parzy!

Na pogorzeciu zebrano ówczas 5422 marek 68 ct. pezenicy, 73 et. żyta i 2500 cegeł. W czwartek 20 listopada 1890 r. paliło się u Futaka, Rollrada, Olejnika i Zelaznego, w ąrode 15 kwietnia 1925 r. u Kocpica i Cichochojce, we wtorek 14 września 1926 r. u Koźcały i Malinowskiego. W całe Rzeczypospolitej Szymborze znane jest jako miejsce urodzin przedwcześnie zgasłego poety Jana Kasprowicza. Tu posiadali w 1844 r. dziadusiowie po kądzieli Jan i Anna z Malinowskich Kłofowie nieruchomości nr. 60 B. z polem Wrocy w wielkość 16 ar 10 kwadr. m. Majątek przeszedł 20 listopada 1856 r. na rodzeństwo Kłofów, z których Józefa zaślubiła Piotra Kasprowicza, ojca poety.

Tarżany pisano niegdyś: Thurżany, Thużany i Turżani, nazwa oznaczała pierwotnie osadników w kłie turż. W 1772 r. liczone

69 osób, a więc 16 mężczyzn, 14 kobiet, 16 synów, 12 córek, 9 parobków, 2 dziewczyny, posiadatem 16 koni, 33 wółw, 38 krów, 23 cielątów, 8 owiec i 20 świń. W 1837 r. zaś 183; w 1867 r. 305; w 1880 r. 331; w 1905 r. 337 osób. Teodory z Thurżan był 1300 r. mieszczaninem inowrocławskim. W 1772 r. mieszkali tutaj następujące rodziny: Pieczonka Bartłomiej, Szachela Wojciech, Burak Stanisław, Kaliski Franciszek, Bułat Józef, Głowicki Marcin, Czarzasty Karol, Kłofcik Szymon, Oórny Franciszek, Szczepny Mateusz, Lisbacki i Szczepiał. W r. 1890 Ołowicki Baltazar Jan, Kopeć Franciszek i Stanisław, Orupa, Kalicy, Konieczka, Bi-goszewski, Pieczonka, Szczepny, Odmiałowski i Jaskólski.

Dnia 11 maja 1882 r. spaliło się w Turżanach 15 gospodarstw. Nakoniec warto też przypomnieć, że 2 grudnia 1894 r. poświęcono figurę Najś. Serca Marij przy drodze do Parchania, wytwaloną nakładem i staraniem gospodarza Jaskólskiego Marcina.

Wierzbie niegdyś również wieś kamelaryjna pisane 1507 r. Wyrzbie były w 1772 r. już pustkowiem. Role położone były po obydwóch stronach traktu do Pławinka, mniej więcej tam gdzie wiatrak, później młyn Oostawicki. Podanie mówi, że przed 300 laty gąsujące na Kujawach morowe powiatra zdziesiątkowało ludność Wierzbia.

Kmiecie porzucili stare siedziby i rozszali się po wieś. Chrobiec się przed zaraza uznał jeden z niedobitków do Torunia, gdzie na Widle dłuższy czas pełni obowiązki kasypra w przeżożeniu, że woda odpedzi od niego śmierć. Po paru latach tułacz szczy-łiwy powrócił na Kujawy i objął ojcowskią zagony osiadając w Jacewie. Spędził zaś nazwał go na samiaśka cudownego ocalenia

Szyprem, od którego pochodzi znana rodzina tegoż nazwiska.

Jacewo pisano niegdyś Jacowon, Jaci-on i Jaczewo. W 1772 r. liczone 80 osób, a więc 13 mężczyzn, 15 kobiet, 22 synów, 11 córek, 15 parobków i 4 dziewczyny pozatem 25 koni, 21 wółw, 37 krów, 5 cielaków 20 owiec i 39 świń. W 1837 r. zaś 201; w 1867 r. 308; w 1880 r. 473; w 1905 r. 532 osób. W 1418 r. pojawia się Wojciech pro-curator — rejent Jacewa, a znów 1425 r. jest Andrzej z Jacewa wójtem w Inowrocławiu. W 1725 r. mieszkali tutaj Icek Łukasz, Makówka i Skruczowski; w 1772 r. Szypier Antoni, Malactowski Józef, Makówka Michał, Kaczmarek Maciej, Jagielski Michał, Igła Wojciech, Cichy Maciej, Iock Jan, Młynarek Szymon, Burak Wojciech, Boruta Mikołaj, Maciota Andrzej, Paszkiewicz Rejmund; w 1820 r. Szypier Franciszek i Walenty Tomaszewski Wawrzyn i Mateusz, Cielotura Wa-lenty, Perlicki Wacław, Lewandowski, Ciesielski, Nowicki, Stachurzyński i Konieczka. Dnia 4 czerwca 1893 zniszczył pożar cztery gospodarstwa Oórnego, Stachurkie-go i dwóch Bednarków.

Za wsi rozciąga się jezioro Kozłówka, niegdyś bardzo obszerne, głębokie i rybné. Dłki nazywają się Pieczonka i Owoczdół, łki zaś Rogowo, Słonawy i Zdy.

Folwark Jacewo należał od 1459 r. do OO. Franciszkanów w Inowrocławiu wypu-szczony w dzierżawę. Po kasacje zakonu i klasztoru przekazano go dekretem 28 maja 1819 r. na fundusz szkoły inowrocławska tu-teleżemu magistratowi. Tenże sprzedał fol-wark za 1850 prusk. tal. Nowickiemu Edwar-dowi dnia 31. listopada 1838 r. Za 30.000 tal. sprzedał go dalej 23 maja 1857 r. w re-pecie niemieckie. Na rzecz pruskiej kolonizacji przszedł dnia 5 sierpnia 1903 r.

Poznań.
Samobójstwo studenta. Dziś rano o godzinie 10 student U. P. Tadeusz Czerwinski, zamieszkały przy ul. Poznańskiej 36. Powód samobójstwa nieznany.

Poznań.
Mjr. Murzynowski i kpt. Borkiewicz przed sądem. Rozprawa przeciwko kierownikowi rejonu inżynierji aspracji w Kaliszu mjr. Murzynowskiemu i jego zastępcy kpt. Borkiewiczowi, toczona się od 6-ciu dni przed sądem województwa w Poznaniu, dobiega końca. Sędziwi świadkowie wykazywali, iż przetręli na prace budowlane i do wyjazdu odbywały się w sposób nieprawidłowy. W wielu wypadkach skarb Państwa poniósł dotkliwe straty. Przy budowie jednych tylko koszar w Szczepiornie straty Państwa wynoszą 100000 zł.

Międzychód.
Tragiczny wypadek. W tych dniach miał się odbyć chrzest dziecka inspektora straży celnej p.

Kowalskiego. W dniu chrztu zjechał się tłum i znajomi na uroczystość tę i podczas krzątania się około przystojaka do tej uroczystości, zmarł na miejscu p. Kowalskiego na udar serca.

Tenów.
Konflikta 3000 dolarów. Dnia 16 bm. został przez urzędnika tutejszej granicznej kontroli skarbowej przyrzucony pewien żydek warszawski, który „poirzobował sobie chcieć przemyśleć” ograżo 3000 oryginalnych dolarów amerykańskich. Wpadł ów żydek na bardzo oryginalny sposób przemykania. Pozwijał swoje dolary w bardzo małe ruloniki i powadzał je do uszników oryginalnych papierosów monopola polskiego. Jednakże nieuszczęplenie chciało, że znalazł się sprytniejszy od żydka urzędnik i dolary tak ukryte zoczył.

Płock.
Student porwał 15-letnią pannę. Komenda policji w Płocku zawiadomiona została przez właściciela majstka Wiery w pow. płockim, p. Sommera, że jego córkę 15-letnią Almę uwił samochodem

Lódź.
Jakiś nieznaną osobnik, Policja usiłowała, że sprawcą porwania dziewczynki jest były jej korepetytor, student Franciszek Pruszczyński, który namówił je do odwiedzenia rzekomo chorego dziadka w Warszawie. Policja warszawska jest już na tropie studenta urodziela.

Lódź.
Najdroższe miasto. Drożyzna, która szerokim rzeszom konsumentów dotkliwie daje się we znaki, w województwie Łódzkim, a zwłaszcza w samej Łodzi, osiągnęła poziom bardzo wysoki. W porównaniu ze stolicą, gdzie wskaźnik kosztów żywności wyraża się liczbą 70,3, w województwie Łódzkim — 88,9, w samej Łodzi — 122,1, inne miasta — i większe miasta województwa Łódzkiego mają zają również poważnie wzmożeni się drożyzny.

Warszawa.
Tragedja miłosa. Dnia 15. 11. w nocy w domu akademickim na Polnej nr. 50 dokonane zostało morderstwo. Student polittechniki warszawskiej Józef Tykła lat 27 wystrzelił 6 krotnie do stu-

Lódź.
Morderca Grega szkarzy na powieszanie. W jego mieszkaniu, poczem usiłował popełnić samobójstwo trafiając się w oblicze prawego oka. Obydwoje przewieziono Pogołowie do szpitala Dr. Jezus. Odrną ranną, w głowę i szyję zmarła, morderca znajduje się w stanie ciężkim. Przypuszczają iż powodem morderstwa jest tragedia miłosa.

Lwów.
Morderca Grega szkarzy na powieszanie. W posiadając w sądzie karnym odbył się sąd do rany nad mordercą żony doroczka z Lewandówki Adamem Gregą, b. marynarzem, lat 22. Oskarża prokurator Qürtler, broni adw. Weias. Po przesłuchaniu oskarżonego, który do winy się przyznał, przesłuchano 11 powołańców do tej sprawy świadków, w tem czterech marynarzy z Gdyni, b. kolegów oskarżonego. Świadców wyrażali się o oskarżonym ujemnie. Po ukończeniu postępowania dowodowego przemawiali prokurator i obrońca. Wyrok został ogłoszony we wtorek, dnia 16 bm. o godzinie 10-tej zrana.

Proszę czytać!

Nowosci

najmodniejsze

w materiałach damskich i męskich — aksami, plusze, jedwabie i wszelkie biawaty — futra, wyroby i skóry futrzane w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych — poleca

Józef Dzioch

Inowrocław, Król. Jadwigi 36.

Filja: Paderewskiego 2; towary krótkie i galanter. 1498

Hurtownia K. Ignatowicz

Poznań, Jezuitska nr. 10.

Sprzedawca tylko Kupcom i Odsprzedającym

Łalbi, Zabawki, Bizuterje, Gry towarzyskie, Dewocyjne towary, Gadziny na choinkę, Towary krótkie, Swieczki, Hafty — Koronki.

Przybory do szczyplac.

Pieniądze!

wydane choćby tylko na jedno ogłoszenie przynosią ogólniejszemu nietylko samemu, ale równocześnie nową kwotę g. Kilko ratowe ogłoszenie za wraca, wydane na n.

Pieniądze!

i podnosi wartość oznaczenie danej firmy

Zabawki - Łalbi

Wielki do latok — Niedziadki — Korpusy do latok oddział

Fabryka Zabawek I. Bytomski,

Bydgoszcz, ul. Dworcowa 15. a.

Futra!!

Blamy - Etyle - Kołnierze i skóry

w różnych gatunkach i jakości poleca po cenach konkurencyjnych

Małstaryz Majazyna Kufalarki

W. SULICKI, INOWROCŁAW

Król. Jadwigi 15, tel. 494, Hotel Bast.

Filja: Poznań, Bazar, ul. Nowa 7-8, tel. 1725

Wykonuje wszelkie prace Kufalarki fachowo i przedko — dając pełną gwarancję za solidność roboty.

Pasy rupturowe

Pasy brzuszno Pończochy gumowe Krzyżopasy Artykuły gumowe

I wszelkie przybory dla chorych i art. lecznicze poleca:

Leon Masłowski,

Inowrocław, Król. Jadwigi 26.

Najnowsze gatunki i bielizna w wielkim wyborze. 2123

Lustrzany połysk



Albin

Krajowe Ubezpieczenie na życie w Poznaniu

Piasek Nowomiejaki 8.

poszukuje 2068

dzielnych akwizytorów życiowych pracujących bezpośrednio z Dyrekcją za wysołą prowizją.

W dalszym ciągu nadeszły

prima węgle górnośl.

w rozmaitych sortymentach, koks oraz węgiel kowalski. Posiadamy również na składnicy drzewo szczapowe oraz rąbano. Po cenach najkorzystniej oddaje

Składnica węgla, z kopalni węgla „Robur”

Magazynowa nr. 2 a Telefon nr. 431

nowo i używane w najmodniejszym wykonaniu Instrumenta jakościowo, nader korzystnie u

Pianina

Koerd't'a Bydgoszcz

Królowej Jadwigi 4b.

Polecam dla odsprzedających

mydło Mixa

po cenach fabrycznych

oraz

wszelkie towary kolonialne

po cenach konkurencyjnych.

J. Kempski,

Inowrocław

ulica Kefelciana 4. Telefon nr. 442.

TOREBKI do bielizny i kapeluszy

TOREBKI dla piekarzy i cuklern.

z drukiem lub bez druku poleca

DRUKARNIA KUJAWSKA

w Inowrocławiu.

Telefon nr. 124.

TOREBKI do konfekcji

TOREBKI do składów kolonialnych

Spłoszenia drobne.

Siwym włosom przyswiera dawny wyład pod gwarancją — aptekarza Jana Gadebucha Axela Ossalina w butelkach po 4,- zł w inowrocławiu do nabycia w następujących drogeriach: R. Kaufmann ul. Królowej Jadwigi 20, w drogerji pod Szwajca Paderewskiego 7, P. Kurowski Nast Rynek 2, W. Janowski drogerja Wiktoria Król. Jadw. 1. 2082

Bezczność!

Wielki wybór majtków siemskich i męskich różnego rodzaju do sprzedania. Biuro pośredniczo — St Wandachowicz, Głowkowskiego 1. 2085

Płaszczedamskie

kapelusze, najtaniej, najkorzystniej kupuje się w: — Edwin Stwanski, ul. Szeroka 15. — Konfektaria damska 3001

Pokoju

w osobnym wejściem poszukuje na biuro harcerstwo — miejscowa komenda harcerska. Oferty proszę składać pod adr.: J. Piotrowski, Zbychora 6. 2084

Kwit miesięczny na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia na urzędzie pocztowym w miejscu

Tytuł gazety	Miejsce wyd.	Czas przedpłaty	Abon.	Oprocent. i manip.	Razem
Dziennik Kujawski	Inowrocław	miesiąc grudzień	2,30	0,36	2,66

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Właściciel: Z odebrania powyższej sumy kwitujemy dnia

Kwit miesięczny na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia na urzędzie pocztowym w miejscu

Tytuł gazety	Miejsce wyd.	Czas przedpłaty	Abon.	Oprocent. i manip.	Razem
Dziennik Kujawski	Inowrocław	miesiąc grudzień	2,30	0,36	2,66

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

Właściciel: Z odebrania powyższej sumy kwitujemy dnia

Henryk Sienkiewicz

W dniu 15 bm obchodziliśmy 10-letnią rocznicę zgonu Wielkiego Pisarza Polski — Henryka Sienkiewicza. Z tej okazji „Dziennik” zamieścił już kilka artykułów, ilustrujących zasługi i dorobek literacki Tytana piśmiennictwa, a poniżej artykuł zamajowy Czytelników z jego życia i trudami, poświęconemu w całości Ojczyźnie.

Najwięcej znanym, kochanym i wietbionym przez naród polski pisarzem jest Sienkiewicz. Dzieła jego, szczególnie te, w których rozciąga przed nami dawne, bohaterkie zmagania się narodu z hordami najazdów, czy to Wschodu czy Zachodu, zna z pewnością każdy Polak, a w czasach nie woli były one dla głębszej ludności polskiej prawdziwą ojców i pociech. Teraz już, kiedy Polska nasza uzyskała niepodległość, powinną być więcej oddać hołd temu Wielkiemu Pisarzowi. Życie jego, pełne trudu i męstwa, poświęcone w całości dla drogiej Ojczyzny przedstawia się w najkrośniejszych zarysach następująco.

Światło dzienne ujrzał ten Tytan słowa polskiego w Woli Okrzeskiej dnia 4-go maja 1846 r., urodzony z Józefą i Stelą z Cieciszewskich Sienkiewiczów. Nauki pobierał w Warszawie, gdzie już na ławie szkolnej objawił nadzwyczajne zdolności do języka polskiego, a również dar swobodnego i płynnego wyrażania się. Wakacje spędzał na wsi, która też ukołał goręco, a w wycieczki jego, przedwzrostkiem w pracach pomniejszych miłośców i wybiła się na plan pierwszy.

Po ukończeniu szkół niższych wstępuje Sienkiewicz do warszawskiej Szkoły Oficerskiej. W szkole tej panuje wybitnie duch patriotyczny, który oswajał również Sienkiewicza, dodając mu bodźca, a zarazem tematu do początkowej twórczości. W kołach inteligencji warszawskiej nurtowała się chęć podniesienia całego narodu za pomocą nauki.

Zabrał się do tej pracy młodzi patrioci, do których należał Prus i Sienkiewicz. Szczególnie J. I. Kraszewski, stał się odrazu znanym szerszemu ogółowi, a to dzięki „Staremu Słudzie” i „Hani”.

W wolnym czasie zajmuje się również Sienkiewicz pracą dziennikarską, pisząc do różnych gazet artykuły, w których domagał się gruntownych prac społecznych, podniesienia dobrobytu zubożałej ludności.

Wrodzona etykawość parła go jednak do poznawania dalekich krajów. Sierżda młodego pisarza rwały się do lotu. Wybiera się prędo w r. 1876 do Ameryki, gdzie jego wdokrog umysłowy rozszerza się ogromnie i gdzie poznaje typy ludzi, które później po mistrzowsku oddaje w swych dziełach. Między innymi zapoznaje się z kapitanem Rudoltem Korwo-Piotrowskim, człowiekiem bardzo jowialnym a sympatycznym, którego protoplasta ma być Zagłoba. Dzięki tej właśnie podróży odbarza on społeczeństwo przepięknymi nowelkami jak: „Orzo”, „Sachem”, „Przez Step”, „I Inne Korow” zaś prac jest „Lalarnik”. Któś nie zna łowca Skawiskiego, owego sierżda w walce o wolność Polski wiarusa; a zmęczonego tułactwem po obcych ziemiach emigranta, który dostaje się wszędzie do zajęcia w latarni morskiej, do tej o. kłój, gdzie burzliwy swój żywot chce zakończyć. Ale wspomnienie owych pagórków kępnych owych łak ziołnych, które stoje mu przed oczyma jak żywe po przeczytaniu pierwszych rozdziałów „Pana Tadeusza” rozmarza go, w następstwie czego nie zapala latarni. Wyruszył go z tego zajęcia, i znowu rozpoczyna się dla niego zwykłe burzliwe i tające życie.

Po powrocie z Ameryki jest Sienkiewicz już ogólnie znanym i cenionym. Uwielbienie dla siebie powiększa się jeszcze przez wydanie „Składow węgla”, „Janka Muzykanta” i „Za Chlebem”. W Warszawie redaguje „Dziennik Słowo”, a którym też na początku roku 1884 zaczyna drukować: „Ogniem i Mieczem”. Teraz już oczy całego społeczeństwa polskiego zwrócić się na niego jako na

duchowego heimana a wodza swego. Mimo, iż podziwiano i ogólnie chwalo nowelki jego, w tem i „Nowelę Tatarską” zapowiedział niejako Trylogii, nie spodziewano się, że sięgnie po takie wazny slawy pisarskiej i że wistocie je osiągnie. Sienkiewicz tymczasem nie ustawał w swej twórczej pracy. Wydaje kilka powieści, w których zajmuje się współczesnymi sprawami społecznymi. Są one mniej znane szerszemu ogółowi, ale niemniej zajmujące się pięknym stylem napisane. Szczególnie należy zwrócić uwagę na „Bez Dogmatu”, w którym to dziele analizuje Sienkiewicz skomplikowany duższ Płoszowski i zwraca uwagę na jego wady, doprowadzając go w końcu do samobójstwa. W rzeczywistości było współczestnie autorowi wielu takich ludzi, którzy mając wspaniałe zalety, marnowali je przez nabycie skądś niepotrzebne wady. Walczy on i wskazuje niejako środki do pozbicia się tych wad, a kształcenia i przygotowania swych zalety, w dziele napisanym po „Bez Dogmatu” tj. w „Rodzinie Polanieckich”.

W międzyczasie podróże wiele i to po krajach południowych. Zwiedził Włochy, Grecję, Hiszpanię a nawet udał się do odległej Afryki. Szczególniejszy wpływ wywarł na niego Rzym, za swej moinikami świetności starożytności. Pobyt tamże

nie pozostał bez skutku i w niedługim czasie, po owej podróży zruca w świat swe arcydzieło „Quo Vadis”. Słowa jego rozchodzą się po całej kuli ziemskiej, a nagroda Nobla jeszcze potęguje je. Polacy wzamian za jego usługi oddane ojczyźnie krajowi, wiodów wdzięczności i uznania darują mu w r. 1901 wile Obłegorek w gubernji kieleskiej.

Kiedy churagan wojny światowej rozszalał nad Polskę, Sienkiewicz opuszcza Obłegorek i udaje się do Vevey w Szwajcarii, gdzie niestrudzenie pracuje dla swej cierpiącej współbraci. Zakłada miłośnicie wraz z sławnym muzykiem polskim Paderevskim komitet, mający na celu propagande sprawy Polski zagranicą. Wśród nasawa tej ciężkiej pracy oczekiwał Sienkiewicz z białym sercem powitania „Tej co nie zginęła”. Lecz nie dał mu Bóg możności oglądania ukochanej przez niego Ziemi Ojczyznej wolnej i niepodległej. Zabiera go bowiem do Światłociła Wielkiej 15 listopada r. 1916. Prochy jego złożone na ziemi szwajcarskiej zostały później przez rząd wojski Polski przewiezione na ziemię ojczystą. Legł więc w tonie tej ziemi, która nadzwyczaj ukołał, i dla której gorące serce zawsze jednaka A pbrzywnie pałło miłości.

Micha.

Straszną przepowiednią dla cara Mikołaja na 6 lat przed rewolucją.

Berlin, w listopadzie. Z pamiętnika hrabiny Laury Bubny, która przebywała dłuższy czas na dworze carskim, dowiadujemy się, iż na wiele lat naprzód wiedział cesarz rosyjski o wybuchu rewolucji, która go pozbawi tronu i życia. Było to około roku 1910. Car Mikołaj oddawał się namilnie spirytyzmowi i uczestniczył w seansach.

Tylko najbardziej zaufani wiedzieli, kogo mają pośród siebie. Car bowiem przychodził incognito i zniknął niepostrzeżenie.

Pewnego wieczora robiono doświadczenia z niezwykłym medjum, które uczywało się Michajłow.

Sila tego człowieka była nadzwyczajna i w obecności jego nie tylko materializowały się zjawy, ale przemawiały i wróżyły ludziom przyszłość.

Zaledwie zapadł Michajłow w trans,

rozległo się stapanie, a po chwili ukazała się widma postać człowieka, odzianego w mundur wojskowy z przed 80 laty.

Duch pochylił się nad carem i zaczął szeptać, iż wszyscy/syżali dokładnie każde jego słowo.

— Widzę cię w morzu krwi i płomieniach.

— Ogień coraz dalej się rozszerza, a krew podnosi się do góry.

— W tej krwi i w tych płomieniach twój kres.

— Zginiesz wraz z całą swą rodziną! Na to słowo car przewal łańcuch i zapalił światło.

Zjawia znikła.

Car był biały jak ściana i zaraz opuścił salę, powtarzając bezustanku.

— Jaka straszną wróżba, wiem przynajmniej co mnie czeka.

Zaniedbane źródło bogactwa narodowego

Są w Polsce bogactwa naturalne, zbyt mało dotychczas wyzyskane, chociaż wykorzystanie ich nie polega za sobą ani wielkich nakładów, ani ryzykownych prób i doświadczeń. Tym zasobem są grzyby, których nieprzebrane mnóstwo rośnie na ziemiach naszych i po części marnuje się bez żadnej korzyści.

Polska jest po Syberji najbogatszym w grzyby krajem kuli ziemskiej. Stąd też Ameryka zwraca się od paru lat natężczywie do Min. Przemysłu i Handlu, do Dyrekcji Targów Wschodnich we Lwowie itp. instytucji dopytując o warunki sprowadzania grzybów polskich. Tymczasem u nas nie robi się prawie nic, by zaspościć te cenne zgłoszenia, a również i zużycie grzybów wewnątrz kraju nie stoi w żadnym stosunku do ich ilości, ani do wartości odżywczej.

Profesor Teodorowicz, najpoważniejszy u nas specjalista na polu grzyboznawstwa, oblicza, że caloroczny zbiór grzybów jadalnych w Polsce ususzony i naladowany w dziesięciotonowe wagony utworzyłby szereg wagonów o długości przeszło 2 tysiący kilometrów.

Grzyboznawstwo stoi u nas bezwzględnie na bardzo niskim poziomie. Wynika stąd z jednej strony dość częste wypadki zjadania grzybami, z drugiej strony ograniczenie ich wyzyskiwanie. I tak np. w byłej Kongresówce rozróżniają ludzie na ogół 10 odmian grzybów jadalnych, na Pomorzu znają 26 odmian, gdy tymczasem wpośród zbadań grzybów istnieje przeszło 260 gatunków jadalnych, różnych co do wykwintności smaku, lecz zawsze niezmiernie wartościowych dla organizmu. Grzyby zawierają ogromne ilości soli mineralnych, np. żaden inny twór organiczny nie posiada w tym stopniu soli potasowych. Dalej zawierają białko, bardzo zbliżone do zwierzęcego, cukry, tłuszczce, kwasy fosforowe, ogromnie wartościowe dla ustroju człowieka i różne węglikowody, natomiast nie posiadają wcale skrobi, czyli mączki. I tak n. p. ususzone liście (zwane też kurki) zawierają 11 procent lecytyny, substancji, odżywiającej nerwy; pieczarki suszone mają do 60 procent białka.

Wysoka zawartość potasu nasarwa jeszcze użytkowania grzybów jako nawozu, do czego służycby mogły oczywiście także grzyby trujące. Caloroczny zbiór tych grzybów w Polsce, spalony na popiół, wydałby kolosalną ilość około 18 tysięcy wagonów kwasu

fosforowego, przynosząc ogromną korzyść rolnictwu.

W Niemczech, gdzie nauczone się już lepiej doceniać wartość grzybów, używają je wlościanie jako dodatk do paszy dla bydła i owiec, gotują nawet grzyby dla drobiu i nierozciągnięte, oszczędzając tym sposobem zboże. Również karmienie grzybami ryb, np. karpi, daje dobre wyniki.

Francja, posiadająca znacznie mniej dziko rosnących grzybów, niż Polska, stworzyła szczną hodowlę pieczarek, która rozpowzecznia się i udoskonala coraz bardziej przynosząc znaczne dochody. W roku 1914 np. produkcja pieczarek w samych tylko hodowlach paryskich dochodziła do 27.000 kilogramów dziennie.

W Polsce użytkowanie grzybów jest dotychczas minimalne. Objętość także zachowuje się społeczeństwo wobec eksportu przetworów grzybowych. Na Litwie spółka włosko-amerykańska dzierżywa grzybobranie na wielkich polach lasów, zaopatrując zagranicę zarówno w Polskę w grzyby suszone i marmowane.

Z pomoraków borów, również obfitujących w grzyby, odsyłają Kaszubi swoje plony do Odańska, otrzymując po 8 zł za 100 kg. borowików. Te same grzyby wracają do nas po zamarynowaniu w fabryce gdańskiej ikosztują wówczas około 1600 złotych za 100 kg. Rażaćca różnica cen mówi tu sama za siebie. To też w interesie ekonomicznego podniesienia stanu kraju najgoręcej pragnąć należy, aby wzrosła u nas zarówno świadomość posiadanej bogactwa, jak i celowe jego wyzyskanie.

Ze Sportu

Lwów—Wrocław 4:1 (1:0)

Wrocław. W obecności 5 tysięcy publiczności odbył się tutaj międzynarodowy zawody Lwów—Wrocław. Zaskutone zwycięstwo odnieśli goście, dla których bramki strzelił: Waclaw Kuchar 3, Stauermann 1, Honorowa bramka dla Wrocławia padła w ostatnich 5 minutach gry z lewego skrzydła, Sędzia Herles z Pragi.

Berlin—Pol. Szwecja 1:0 (1:0)

Wczorajsze spotkanie przyniosło z trudem wywalczoną wygraną Berlina nad drugą szwedzką, która na 5 godzin przed meczem przybyła z Budapesztu, po 24 godzinny koleje. Widzów 20 tysięcy.

Piłkarzkie mistrzostwa Polski.

W mistrzostwach piłkarskim prowadził w dalszym ciągu Pogoń (4 pkt.) przed Wartą (3 pkt.) i Polonią (1 pkt.). Mecz Warta—Polonia rozegrany zostanie w dniu 21 bm. w Warszawie, zaś w dniu 28 bm. odbędzie się mecz Pogoń—Polonia we Lwowie.

Freyer pobit rekord.

Freyer podjął w zeszłym tygodniu próbę pobicia rekordu polskiego na km. Próba powiodła się w zupełności mimo nieprzychylnych warunków atmosferycznych (4° ciepła). Freyer pobit rekord Sawaryna (16 min. 04,8 sek.) o 13 sek., uzyskując czas europejski 15 min. 51,8 sek. Przybył on do meły w doskonałej formie, a cały dystans, mimo braku konkurencji, przybył w ostrym tempie. Spodziewać się należy, że wśród lepszych warunków Freyer uzyska czas jeszcze lepszy.

Leo Heller. Parasol z surowego jedwabiu

Przed doskwierającymi zbytnio promieniami słońca goście kąpielowi z plaży schronili się do swych hoteli i pensjonatów. Skoro jednak o zachodzie, o zachodzie piórnem gwiazdy dziennej powiał chłód z gładkiej, lekko falującej fali morskiej, zabrał się znów wazyczny na wybrzeżu, gdzie jedni spacerują tam i z powrotem wdychali świeże, słone powietrze, inni zaś siedzą w budkach omawiali fenomenalne goręco ubiegłego dnia.

Prawie wszystkie budki miały po kilku lokatorów. W jednym siedziały pary małżeńskie, w drugich narzeczeni. Tym ostatnim gwar w okolo bardzo był na rękę, gładzące całkowicie ich szępty. Inne budki zajęte były przez gromadki dzieci, które zamieniły je w fortece, strzeżone przez żręcy nie usypiane wały z piasku.

Nieco na uboczu stały dwie budki zajęte dziwnym zbiegiem okoliczności przez pojedyncze osoby. W jednej siedział mężczyzna. Czapkę położywszy na ławce, obiema rękami oparł się na rączce parasola z surowego jedwabiu. Twarz miał gładko wygoloną, włosy szpakowate. Dużemi błękitnymi oczami wpatrywał się w morze. Uwaga jego

skierowana była wyłącznie na linję horyzontu, tu gdzie w dali wśród uroczystej ciszy wieczornej bratał się z lustrzaną falą morską. Ani jednym spojrzeniem samotny człowiek nie obdarzył siedzącej w sąsiedniej budce pięknej kobiety, zagłębionej w książkę.

Wyciągnęła małe, w śliczne obuwie ubrane nóżki złożywszy je na krzyż. Książkę dwiema rękami trzymała blisko oczu, jak gdyby komarom nawet bronila przylgając się swej pięknej twarzy. W ten sposób spędziła z godzinę; on poogrążył w cudach przyrody, ona w powieści. I zdawało się, że tak będzie do końca, to jest powrotu do hotelu.

Ale zdarzył się wypadek. Pan podniósł do góry parasol i pogląkał pieszczotliwie rączkę, poczem ostrożnie parasol otworzył. W ten rozległ się trzask tak głośny, że piękna pani oderwawszy się od książki, zwróciła głowę w stronę sąsiada i spojrzała. Jasnó jednak pokrywający parasol, pękł w dwoje, tworząc długą i szeroką szparę. Mężczyzna przerażonym wzrokiem wpatrywał się w parasol i jego ranę. Po chwili ostrożnie go zamknawszy położył na kolanach i prawą ręką począł gładzić uszkodzone miejsce, tak jak się pięści włosy kochanego dziewczęcia. We wzroku mężczyzny przebiegało tyle ulitowości i smutku, że serce pięknej pani wzbierało litością. Instynktownie odczuła, że trzeba pomóc, pocieszyć, odwrócić jej

walną za swej budki i podeszła do mężczyzny, który ze zdziwieniem spojrzal na stojącą przed nim kobietę.

— Panu się zdarzyło male nieszczęście — odczuwała się piękna pani, wskazując parasol.

— Niech szanowna pani powie, wielkie nieszczęście — odparł mężczyzna, którego wymowa zdradzała cudzoziemca. — Ten parasol jest mi bardzo drogi. Jest to bowiem pamiętka po kobiecie, która nadawałaśko kochałam. Dwano już jest w moim posiadaniu, jedwab jest przeto stary i niemocny.

— Czyby pan pozwolił mi naprawić szkodę?

— Pani by chciała...

— Igłę mam w torebce... tylko nic nie. ale jakoś sobie poradzę. Powierz mi pan parasol na kilk minut?

— Proszę bardzo szanowna pani.

Piękna kobieta wzięła z rąk jego parasol i wróciwszy z nim do swej budki, wydobyla igłę ze swej torebki. Po czym wyrwała z fali ziołoczystych swych włosów długi włos, mięki i cienki jak jedwab, przewlekła go przez uszko do igły i jąla zrzęcznie pokręciła zszywając.

Mężczyzna podszedł do niej, ale przez cały czas roboty nie samienił z sobą słowa. Skończywszy ostatni ścieg, pani odczuwała się:

— Parasol już cały, może go pan za-

brać...

— Czy mężczyzny były wilgotne, gdy pytał:

— Jak mam pani podziękować...

— Niema o czem mówić, panie. Teraz muszę spieszyć do domu.

— Pozwoli pani?

— Nie dziękuję! Wolę iść sama. Spokali się później niejednokrotnie na plaży. Ukłon głębszy z jego strony, lekkie skinięcie głową od niej w odpowiedzi i nie ponadto, aż do dnia, kiedy kłody żelazna odwozila ich w przeciwnie strony świata.

On dowiedział się od niej nazwisko, dla niej zaś pozostał bezimiennym. Wiele lat minęło od owego spotkania. Pewnego dnia piękna pani otrzymała list od kopentiańskiego notariusza z zawiadomieniem, że pan Jóns Störenson rozstaje się z tym światem zapał jej w testamentem znaczący legat.

Odpis testamentu włączony do listu brzmiał:

„Dobro! kobiety i samorzutna podświadoma gotowość przyjęcia z pomocą zasługujące na nagrodę. Uprzejmie przeto przesyłać o przyjęcie następującego daru:

Wówczas piękna pani po raz pierwszy wspomniła o samotnym mężczyźnie z parasolem z surowego jedwabiu i iza zabyła sta w jej oku.

Thum. A. T.

Wrażenia spadającego

Dotychczas przypuszczano, że człowiek spadający z wysokości szczytu traci przytomność, o ile przed dotarciem do ziemi, nie zostanie uduszony przez ogromny nacisk powietrza.

Przypuszczenie to okazało się mylnie, po dokonaniu niezwykle śmiałych prób, przez szeregowca Bourdeau na lotnisku w Selfridga w Ameryce, który wznosił się na samolocie wojskowym na wysokości 1500 mtr. i zapatrzyony w spadochron rzucił się głową na dół. W rękę trzymał sznur, służący do otwierania spadochronu, w drugiej zaś zegar, który miał ciągle przed oczyma i kontrolował co sekundę swą „podróż”.

Z zapartym tchem śledził tę scenę publiczne, oraz lotnicy pozostali na aeroplanie. Bourdeau spadł z gwałtowną szybkością, mimo, że wiatr potrząsał nim na wszystkie strony. Po upływie 30 sekund Bourdeau poczęł na wysokości 200 mtr., poczem spuścił się bez przeszkód na ziemię. Jak twierdzi Bourdeau, ni przez chwilę nie tracił panowania nad sobą, ani nie miał poczucia grożącego niebezpieczeństwa. Odczuwał jedynie gwałtowny świst powietrza.

Czy włosy i paznokcie u trupów rosną

Niejednokrotnie zwracano już uwagę na fakt, iż po śmierci rosną trupom włosy i paznokcie u rąk i nóg.

Objaw ten począł badać naukowo uczony rosyjski dr. Krawkow i w tym celu przechowywał jakiś czas w swym laboratorium odcięte palce ludzkie.

Badania przyniosły nadzwyczajne wyniki. Okazało się bowiem, iż odcięte ciała członki długi czas żyły i reagowały na zmiany chemiczne. I tak dr. Krawkow potrafił wywołać u odciętego palca spuchnięcie, która schodziła po zastosowaniu odpowiednich środków. Uczony rosyjski zauważył również, iż paznokcie rozwijają się normalnie i rosła. Dziwny ten objaw biologiczny potwierdziła również analiza chemiczna krwi. Miały one wszelkie cechy żywotności. Obserwacjami dr. Krawkowa zajęto się monachijskim instytucji patalogii.

Prof. dr. E. Dorman przeprowadził kilkadziesiąt prób, które w zupełności potwierdzają teorię, iż palce u rąk i nóg zmarłego człowieka długi czas jeszcze żyją po śmierci całego organizmu.

Mowa znaczków pocztowych

W niejednym kraju administracja pocztowa używa do politycznej propagandy stempli, jakimi kasuje znaczki pocztowe na listach. Jedno z pism niemieckich porównywa trzy koperty ze skasowanymi znaczkami w Londynie, Paryżu i Berlinie. Począta brytyjska służy handlowi narodowemu: „British goods are best” (Towary angielskie są najlepsze). Na kopercie francuskiej widnieje napis stempla: „La France doit sauver seselites. Aider la cite universitaire”. W Berlinie pocztą myśli o popieraniu dreadnoughtów powietrznych: „Nie zapominajcie o składkach na zakłady Zeppelina”.

Hudini

W Detroit, w stanie Michigan, zmarł w tych dniach „król magików” Harry Hudi. Urodzony w 1874 r., jako syn rabina Mayera Samuela, zmienił nazwisko na Hudi i rozpoczął karierę życiową, jako gimnastyk cyrkowy, następnie wazakcie odkrywszy w sobie nadzwyczajną dar iluzjonisty, występował niemal we wszystkich stołach świata, budząc istotnie podziw zręczności i pomysłowości „sztuk” swoich.

Dzięki sprytności i bystrości obserwacji, zdobył sobie też sławę ujawniania sztuczek różnych oszukanych medjów, produkujących się zdolnościami rzekomo nadprzyrodzonymi.

Pod tym względem nawet tak był pewny, że cały t. zw. okultyzm oparty jest na sztuczności, iż przed kilku laty ogłosił gotowość zapłacenia 10 000 dolarów temu medjum, którego pokazał nie zdola wyjaśnić i powtórzyć. Gdy wszakże na to wezwanie odpowiedziało kilka medjów prawdziwych, Hudi wykrył się od złożenia zadeklarowanej sumy i już nie powtawiał swej oferty.

Niemniej i tym sposobem zdobył sobie reklamę.

Elektryczne manekiny

W oknach wielkich firm modniarskich w Paryżu i Londynie rozgrywają się obecnie widowiska, przyciągające tłumy publiczności. Znamiat dawnych lalek i przeważnie sztywnych manekinów, widzi się obecnie szereg figur, poruszających się niby żywi ludzie. Oto spaceruje „osoba”, ubrana w piękne kitono, zaciąga się cygarem, wypuszcza z ust męby dymu. Dalej mamy ciele towarzyszywo, w którym jedni ubrani są w eleganckie stroje wieczorowe, inni we futra. Te „żywe manekiny”, to elektryczne mechanizmy, wynalazek w Paryżu, poruszane przy pomocy aparatów elektrycznych, umieszczonych wewnątrz. Dym „z cygara” wytwarza się przez specjalne chemikalia. Manekiny mają bardzo starannie przyrządzone szczyki i pekniki. Złudzenie jest przeto bardzo duże, a powodzenie figur ogromne.



Na danc'ngu między 5 a 7 popołudniu

Niema już pokrzywdzonych. — Platni gentlemani tańczą z najbrzydszemi pannami. — „Zgad lampę i pocałuj mnie”. — Wszyscy są zadowoleni

W pierwszorzędnej kawiarni, pełnej szumu i gwaru, między godziną 5-tą a 7-mą po południu, siedzą w kącie przy stoliku cztery elegancko ubrani panowie.

Na stoliku nie widać filiżanek z moka, ani wspaniałych tortów lub ciastek — po prostu cztery szklanki czystej herbaty i paczka średniego gatunku papierosów.

Młodzienci rozmawiają półszeptem, rozglądając się ciekawie na wszystkie strony, popijając od czasu do czasu herbatę, paląc papierosa, a gdy wchodzi na salę jakiś nowo-goty lekkiem skiniem głowy witają go wraz z jego towarzyszką.

Ale zaciekawia mnie jedno. Żaden z kelnerów nie interesuje się tymi panami. Nie podchodzi, o nic nie pyta, jak gdyby ich nawet nie zauważył. Któż to mógł być ci czterej eleganccy panowie w modnie skrojonych garniturach, nieskazitelnym lakierkach i gładko zaczesanych włosach?

Na pierwszy rzut oka czynią wrażenie młodych gentlemanów, polujących na przyciętą sensacyjno-erotyczną lub na pannę z posagiem, ale po bliższym przyjrzeniu się tym młodzieńcom, dochodzimy do wniosku, że coś się kryje pod białą maską ich twarzy, coś w tem wszystkim musi tkwić, tylko niewiadomo co.

Oto jazz-band zaczyna zagłuszać ogólny hałas i rżew. Na sali powstaje specyficzny nastrój rozgorączkowania i niecierpliwości, każdy chce tańczyć, tylko albo wydzisi się kogoś zaprosić do tańca, albo dzwisi się, że nikt go do tańca nie zaprasza.

A teraz spojrzmy na owych czterech młodzieńców. Przy pierwszych dźwiękach charakterysta zrywają się jednocześnie z miejsc i każdy z nich zdęta w innym kierunku. Po chwili wszyscy czterej pochylają się w ogólnym tłoku tańczących par, dźwigając ciężkie ciężka swych partnerce.

Począ się, wyciągnij umysł i muskuli nóg, ale uwijają się zrzęcznie między stolikami, tańcząc zwinnie, co zresztą poznać po uśmiechniętych i nieco zdziwionych minach niedołężnych taneczek.

Jazz-band milknie... Czterej panowie odprowadzają swe damy do stolików. Klania się nisko i wracają na swe dawne miejsca w kącie sali dancinowej. Pot leje im się z czoła, dyszą ciężko, popijają chłodną herbatę i palą papierosa.

Za chwilę znów rozbrzmiewają dźwięki popularnej piosenki:

— „Zgad lampę... i pocałuj mnie!”

Młodzienci zrywają się szybko z krzesel, zapraszają najbrzydsze, najniezgrabniejsze niewiasty i tańczą z nimi, jak gdyby przyciskanie do swych piersi tych bezceł, sprawiło im niewysłowioną rozkosz.

I tak — przez całe dwie godziny od 5-tej do 7-mej, aż wszyscy goście odcieją, aż pogasną światła na sali i kelnerzy udadzą się do kuchni na odpocznik.

A potem o 12 godzinie znowu siadają przy tym samym stoliku i czekają, aż sala zapełni się nocną publicznością i znowu za prasają panie do tańca, męczą się, pocą, szatają nogami, piją herbatę i palą papierosa. Cóż to za ludzie, którzy codziennie mają tyle czasu, by móc się zabawiać tańcem i pół dnia spędzać na dancinach? Ci ludzie czynią jednak wrażenie, jak

gdyby tańczyli z musu, ktoś więc im każe takie tańczyć, komu zależy na ich zdolnościach choreograficznych, kto ich zmusza do zapraszania niezgrabnych dam?...

Odpowiedź jasna: — właściciel kawiarni-dancin... On — albowiem płaci im za to.

Ci czterej panowie, to platni tancerze, ludzie, którzy nie nie robią ciałami dniami, tylko siedzą przy stoliku i najja obowiązek od 5 do 7 i od 12 do 2 w nocy. To jest ich zawód, z tego oni żyją.

Dlaczego muszą być ubrani bez zarzutu. Eleganckie garnitury, a wieczorem smokingi. Muszą ładnie tańczyć i zrygnować z własnej przyjemności podczas tańca. Nie wolno im wybierać dam. Właśnie obowiązkim ich jest tańczyć z najbrzydszemi i najmniejzgrabiejszemi kobietami, które nie mogą znaleźć bezinteresownych partnerów.

Dla właściciela kawiarni to jest interes. Lokal jego jest dla wszystkich, bez względu na urodę.

A jednak dotychczas uposiedzone przez naturę niewiasty unikały miejsc publicznych. Przyszyła była dla nich poprostu sytuacja, gdy muzyka grała shimmy, wszystkie panny spoczywały słodko w ramionach dancserów, tylko one — wydziedziczone przez naturę, brzydkie, piegawate, ulonne, stare zwiędłe, czuły się pokrzywdzone, siedząc bezczynnie przy stoliku i grając rolę bezużytecznych widzów. Dlatego wołaly siedzieć w domu i słuchać koncertu z Berlina przez radio lub ostatnich szlagierów na palefonie. Dancin-gów unikały.

Była to oczywiście strata dla właścicieli nocnych lokali, gdyż jakkolwiek nawet przyjmieni, że naogół liczba kobiet pięknych przeważa nad ilością brzydkich, to jednak brzydzki część pici pięknej mogłaby stanowić dość pokazywać procent publiczności dancinowej.

I oto właściciel dancinow padł na baczny pomysł, zaangażował czterech dancserów, przeznaczając ich na wyłączną eksploatację starych panien. Zajęcie mniej sympatyczne, ale opłacalne.

Teraz wstęp do dancinow jest dla wszystkich dozwolony. Niema już wyjątków. Wszystkie kobiety tańczą. Nie tylko panny, mężatki również.

Platny tancerz nie żenuje się, przeprosza męża, który nawet jest zadowolony, że przez krótką chwilę odcznie i zabiera mu żonę, z którą wyprawia jakieś brewerje pośredku sali ku plomiennie radości swej dancserki, uważającej, że ma prawo zostać drugą Izadórą Duncan.

Z układu tego są więc wszyscy zadowoleni: właściciel dancinow, bo zwiększa się przez to frekwencja gości, mąż, bo na chwilę może zostać sam przy stoliku, matka, bo może jednak pod takim tańcu córka wyjdzie za mąż, wreszcie sam tancerz, bo dostaje za to pieniądze, a poza tem... kto wie? — może czasem natrafi na jakąś brzydką córkę milionera, która zakocha się w swym tancerzu i...

Kto wie?... W życiu wszystko możliwe.

Możeby taką nowację warto zaprowadzić w Innowroclawiu?

- 20.00 Transmisja z Berlina.
- Dortmund 283 m, 1,5 kw.
- 18.00—22.45 „Trysjan i Izolda” opera w 3 aktach Wagnera.
- Frankfurt 226,6 m, 10 kw.
- 20.30 Koncert niedzielni Zmarłych.
- Lipsk 357,1 m, 10 kw.
- 20.30 Poważny koncert.
- Stuttgart 379,7 m, 10 kw.
- 11.30 Obchód poranny.
- 20.00 Koncert kameralny.
- Rzym 422,6 m, 12 kw.
- 21.00 Wieczór dramatyczny.
- Praga 348,9 m, 5 kw.
- 19.00 Transmisja z teatru narodowego.
- Paryż 1750 m, 3 kw.
- 21.30—22.15 Koncert.
- 22.15—24.00 Jazz-band.
- Dawentry 1680 m, 25 kw.
- 22.15 „Wieczór Mendelsohna.
- Wiedeń 517,2 m, 20 kw.
- 10.00 Koncert na organach.
- 11.00 Koncert wiechełniej orkiestry symfonicznej.
- 16.00 Koncert popołudniowy.
- 18.10 Muzyka kameralna.
- 19.30 „Madame Butterfly” opera Pucciniego, z okazji rocznicy śmierci kompozytora w dniu 29 listopada 1824 r.

Program na poniedziałek, dnia 22-go listopada br.

- Warszawa, 400 m, 1,5 kw.
- 15.00—15.15 Komunikat gospodarczy.
- 17.00—17.25 Odczyt pt. „Co to jest przysposobienie kobiet do obrony kraju” (z dzieła „Świat kobiety”) wygl. p. Wanda Polczyńska.
- 17.30—18.55 Koncert popołudniowy.
- Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. prof. Jana Dworakowskiego, Jadwiga Szmirlo (śpiew) i Mieczysław Ślepiński (śpiew).
- 19.00—19.25 26-ta lekcja kursu elementarnej języka francuskiego. Lektor prof. Lucien Rouquiny.
- 19.30—19.45 Komunikat rolniczy.
- 19.45—19.55 Rozmaitości.
- 19.55—20.20 Odczyt pt. „Rzeźba średnowieczna” (dział — „Historia Sztuki”) wygl. prof. Lech Niemojewski.
- Derlin 483,9 m, 10 kw.
- 20.45 Pieśń, romantyzm słowiański.
- 21.15 Muzyka popularna.
- 22.30—24.30 Muzyka do tańca.
- Wrocław 332,6 m, 10 kw.
- 20.50 Wieczór pieśni i arji.
- Frankfurt 428,6 m, 10 kw.
- 19.30. IV Koncert symfoniczny.
- Hamburg 394,7 m, 10 kw.
- 20.30 „Wieczór Emmy Land. Śpiew.
- Königsbrunnstrassen 1300 m, 18 kw.
- 14.30—20.00 Wykład.
- 20.00—23.00 Transmisja z Stuttgarta.
- Stuttgart 379,7 m, 10 kw.
- 20.00 Muzyka kameralna.
- 21.00—22.00 Kabaret rajdowy.
- Praga 348,9 m, 5 kw.
- 19.30 Koncerty religijny.
- 21.15 Muzyka popularna.
- Wiedeń 517,2 m, 20 kw.
- 19.30 „Legenda o św. Elżbiecie” oratorium.
- W poniedziałek, o godzinie 20-tej odbędzie się w lokalu klubowym wykład o prof. Birkenmajera oraz demonstracje.

Drogioci nowych list

- Wiedeń 517,2.
- Berlin 483,9.
- Budapeszt 555,6.
- Monachium 535,7.
- Ryga 526,3.
- Zurych 500.
- Paryż Pi T. T. 447,8.
- Hamburg 394,7.
- Rzym 422,6.
- Bern 411.
- Frankfurt 428,6.
- Tulaza 390,6.
- Londyn 361,4.
- Wrocław 322,6.
- Lipsk 357,1.
- Barecelona 280,4.
- Zagreb 270,2.
- Praga 348,9.
- Munster 241,9.
- Odańsk 272,7.
- Oliwice 250.
- Krośnice 303.
- Bрно 441,2.

Troskliwy mąż

— Niech mi tylko pan aptekarz dobrze nazaczy, które lekarstwo dla kobiety, a które dla żony, bo jakbym się, czego Bóg broń, omylił toby mi jeszcze krótko żył.

Między przyjaciółkami

— Chciałabym sobie na nadchodzący sezon dalewy kupić diadem z pereł i brylantów, boję się jednak czy już nie jestem na to za stara.

— Ależ cóż ty mówisz, najdroższa? Nie daj, jak wczoraj, czysłaś, właśnie że za us piąramców wprowadzono kółwielkie elektryczne.

W szkole

Kazio Fajutskii jest w szkole na lekcji fizyki.

— Fajutskii! Wymień mi jaki plyn, który się zamaza?

— Gorąca woda, panie profesorze.

Też nie umie pływać

— Ratunku, na Doga ratunku, nie umiem pływać, Tom!.

— Ja również nie umiem pływać, ale nie robię z tego powodu takiego krzyku, jak pan! odpowiada przechodzący nad brzegiem rzeki.



Pod redakcją Klubu Radiomatorów.

Program na niedzielę, dnia 21-go listopada 1926 r.

Warszawa, 400 m, 1,5 kw.

14.15—14.40 Odczyt pt. „Zużytkowanie ścieńców męskich” (z dzieła „Rolnictwo”) wygl. p. Edmund Jaszkowski.

15.00—17.00 Retransmisja z Filharmonii Warszawskiej.

17.00—17.25 Program dla dzieci.

Bajki wygl. Pani Marja Radziwiłłowska.

17.30—18.55 Koncert popularny.

Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. prof. Jana Dworakowskiego oraz Jadwiga Niemojewska i Leo Kochanowicz.

19.30—19.55 Odczyt pt. „Mikołaj Morozow —

matematyk, poeta” wygl. niż. Eugenjusz Porębski.

19.55—20.05 Rozmaitości.

20.20—20.40 Odczyt pt. „Muzyka kameralna XVII i XVIII w.” — wygl. p. Leopold Bienenal.

20.45—22.00 Koncert wieczorny.

Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. prof. Jana Dworakowskiego, Zespół uczniowski H. Zboińska-Ruszkowska (śpiew) i Gustaw Iwo (śpiew).

Berlin 483,9 m, 10 kw.

9.00 Obchód poranny.

11.30 Koncert.

13.10 Sonata.

16.30—18.00 Muzyka kameralna.

20.00 „Pustelnik” kantata Rezera oraz „Niemieckie Requiem” setting słów Piśmna Świętego przez Brahmsa op. 45.

Königsbrunnstrassen 1300 m, 18 kw.

9.00—14.20 16.30—18.00 oraz 20.00—22.30 Transmisja z Berlina.

Wrocław 332,6 m, 10 kw.

10.30 Ewangeliczkę nabożeństwo.

11.30 Obchód ku czci poległych podczas wojny światowej.